Nr. 181. We Lwowie Czwartek dnia 9. Sierpnia 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Nowy Sejm.

Lwów d. 8. sierpnia.

II Nawiązując rzecz do wczorajszego artykułu mamy obowiązek rozprawić się dzisiaj z zarzutami, które projektowi adresu czynią tu i ówdzie.

Nasamprzód konstantujemy, że zarzuty nie wychodzą z ust publiczności. Owszem natłok, z jakim ta publiczność przystępuje do podpisywania petycji o adres, świadczy, że pomiędzy nią panuje niemal jednozgodność w zapatrywaniu, że adres oparty na najnowszych wypadkach politycznych i wyrażający myśl polską o toku ich, jest — koniecznością.

Zarzuty wychodzą z grona posłów, a gdyby nas kto zapytał: których posłów, to możemy oświadczyć, że od tych głównie, którzy równocześnie są członkami Rady państwa, należą do takzwanego koła polskiego, i z kampanji delegacyjnej powrócili na niwy rodzinne bez wawrzynów, okryci lekceważeniem obcych, a nienawiścią swoich. Panowie ci, którym dawno już należało się wotum nieufności i przymuszenie do złożenia mandatów, czynią wysiłki do ratowania swej pozycji zbankrutowanej. Zaczadzeni sami starają się podobnym czadem politycznym oszołomić i uspić także sfery, które mają czucie z ludnością kraju, i w tętnie jakowej czerpią jeszcze swe natchnienia.

Jak wiadomo delegacja zamilczała na śmierć sprawę polską wbrew natarczywym nawoływaniom z kraju i innych dzielnic Polski. Menery jej powołują się w tej mierze na listy z Poznańskiego i na rady niektórych obywateli z Kongresówki. Mogły to być emanacje pojedyńczych osobistości tchórzliwych z tej samej kategorji, co nasza gwardja podolska, ale faktem jest nie dającym się zbić, że koła posłów poznańskich party Wiedeńczyków do wyjścia z roli obojętnej i bezczynnej, a natrafiały na rekuzę lub na złudną gotowość. Rzecz naturalna, iż zabranie głosu przez sejm byłoby wyparciem się polityki delegacyjnej, byłoby pośredniem i bardzo dosadnem wotum nagannem dla tejże ostatniej. Podobnie więc, jak w Wiedniu osławiona zasada „solidarności w próżniactwie" krępuje wszystkich tak i tu we Lwowie zaczynają już panowie delegacyjni przebąkiwać o solidarności, dowodząc, że w imię jej sejm powinien również milczeć.

Czytelnicy nasi wiedzą, jak pojmujemy tę solidarność. Rozumiemy ją w pracy pozytywnej, ale nie rozumiemy jej w negacji. Solidarność, która się domaga, aby nikt nic nie robił — i zdrajcą ogłasza każdego, co jest odwrotnego zdania — została już potępioną przez ogół obywatelstwa krajowego, które się poznało na tej plątaninie sofistycznej.

Delegacja delegacją — a sejm sejmem. Tamta mogła się oglądać na względy uboczne, bo jest tylko częścią składową pewnej reprezentacji, sejm zaś jest całością jednolitą tak dalece, że przy ostatnich wyborach wyraźnie sławiono zwycięztwo na całej linji ze stanowiska n a r o d o w e g o. Jeśli tedy ten charakter n a r o d o w y reprezentacji chowa się w myszą dziurę dlatego, że władza polityczna zabroniła mityng, lub że stara *Presse*, organ Lassera, odradza zabierania głosu dlatego, ponieważ drażliwość moskiewska bardziej może być dotknięą w Galicji niż w Węgrzech — to pytamy, jakiem prawem śmiano rezultatowi wyborów ostatnich przypisywać wartość n a r o d o w ą? Kiedyżto ten charakter polski ma się ujawnić, jeżeli nie wtedy, gdy cały świat patrzy na tę Polskę, i chce usłyszyć, co ona powie? Ona zaś milczy jak zaklęta, milczą bowiem jej oficjalne reprezentacje, a odzywają się tylko głosy prywatne.

Sejmowi tedy, jako właściwemu reprezentantowi kraju polskiego nie godzi się i nie wolno poprostu — brnąć dalej w błędne manowce polityki delegacyjnej, lecz owszem naprawić ją, o ile się jeszcze da.

Projekta Wydziału krajowego.

(O szkołach rękodzielniczych.)

W skutek wniosku p. Biłousa uchwalił Sejm na posiedzeniu dnia 29. maja 1875, co następuje: „Wzywa się Wydział krajowy, ażeby w porozumieniu z Radą szkolną i zarządami muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie i technicznego w Krakowie, i przy pomocy biura statystycznego zbadał, o ile stosunki miejscowe, a mianowicie rodzaj przemysłu, czyniłyby odpowiedniem zaprowadzenie szkół rękodzielniczych w tych właśnie miejscach, które w tym celu wskazuje wniosek posła Biłousa; a następnie w razie uznanej odpowiedności poczynił do rządu stosowne kroki o ich założenie, w razie zaś przeciwnym, lub w uznaniu potrzeby tego w innych jeszcze miejscach, zdał z tego sprawę i przedstawił wnioski na najbliższej sesji sejmowej."

W myśl polecenia Wys. Sejmu zajął się Wydział krajowy przed wszystkiem zebraniem materjału statystycznego, potrzebnego do wyświecenia kwestji. W tym celu wezwał dnia 9 lipca 1875 l. 13 366 c. k. Izby handlowo-przemysłowe we Lwowie, Krakowie i Brodach, tudzież zarządy muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie i techniczno-przemysłowego w Krakowie, aby mu w przedmiocie założenia szkół rękodzielniczych w Galicji udzieliły swych uwag, dostarczając zarazem jak najobfitszego materjału statystycznego; jednocześnie zaś przesłał wszystkim Wydziałom Rad powiatowych kwestjonarz odnoszący się do zajęć rzemieślniczych i przemysłu domowego ludności małomiejskiej i wiejskiej.

Zażądane relacje poczęły nadchodzić już w ciągu r. 1875. Do dnia jednakże, w którym Wys. Sejm podjął na nowo swoją czynność, t. j. do 7. marca 1876, uczyniły zadość wezwaniu Wydziału krajowego tylko Izby handlowo-przemysłowe, zarząd muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie i 29 Wydziałów Rad powiatowych; a ponieważ materjał powyższy nie zdawał się wystarczającym do opracowania kwestji, przeto Wydział krajowy pomimo polecenia Wys. Sejmu, aby wnioski w przedmiocie założenia szkół rękodzielniczych przedłożone były już na najbliższej sesji sejmowej, poprzestał tymczasowo na przedłożeniu wniosku względem założenia szkoły garncarstwa w Kołomyi, do którego Wys. Sejm przychylił się uchwałą z dnia 23 marca 1876 uchwalając przy tej sposobności jednomyślnie co następuje:

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby w myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej dalsze wnioski co do szkół odnoszących się do przemysłu miejscowego na rok przyszły wygotował."

W myśl tego polecenia, jako też polecenia z dnia 29. maja 1875 wydał Wydział krajowy okólnik z dnia 5 lipca 1876 l. 16484, którym ponowił wezwanie swe z dnia 9. lipca 1875 l. 13.366 o ile wówczas zachodziła jeszcze tego potrzeba z powodu częściowej bezskuteczności wezwania pierwotnego. Jakkolwiek zaś i ten okólnik w ciągu następnych dwóch miesięcy nie wszędzie odniósł skutek pożądany, to przecież Wydział krajowy, obawiając się, ażeby dłuższe wyczekiwanie zalegających sprawozdań nie naraziło sprawy na nową zwłokę, już w sierpniu 1876 postanowił wyzyskać o ile możności materjał, jaki do owej pory zebrać zdołał.

W tym celu rozpatrzyło się biuro statystyczne w materjale i oznaczyło miejscowości, w których szkoły lub warsztaty rękodzielnicze najwięcej są pożądane. Na podstawie zaś relacji tegoż biura zawiązał Wydział krajowy dnia 29. sierpnia 1876 l. 21.780 rokowania względem założenia kilkunastu szkół rękodzielniczych, do których w skutek dalszych sprawozdań Wydziałów Rad powiatowych później jeszcze kilka przybyło.

Przystępując do zawiązania rokowań, Wydział krajowy musiał mieć na względzie, że wobec znanych zasad, jakich się trzyma c. k. Rząd co do udziału swego w tworzeniu szkół rękodzielniczych z jednej, a stosunków finansowych gmin i powiatów kraju naszego z drugiej strony, szkoły rękodzielnicze dadzą się powołać do życia tylko wtedy, gdy do przeprowadzenia projektu przyczyni się materjalnie obok odnośnych gmin i powiatów jako najbliżej interesowanych, niemniej c. k. Rząd także i kraj w podobnym stosunku jak przy szkole garncarstwa w Kołomyi; gdy więc gmina lub powiat, albo też gmina wspólnie z powiatem co najmniej dopełnią warunku, od którego Rząd w podobnych wypadkach udział swój zwykł czynić zawisłym, to jest: zapewnią szkole lokal z opałem, usługą i oświetleniem, przynajmniej na lat pięć; gdy dalej Rząd przyjmie na siebie obowiązek utrzymywania nauczyciela, a wreszcie kraj dostarczy funduszu na urządzenie szkoły i zakupno środków naukowych, tudzież skłoni się do wyznaczenia rocznej zapomogi na pokrycie kosztów uzupełnienia środków naukowych w ciągu istnienia szkoły. Nadto zaś zdawała się uchwała, jaką Wys. Sejm powziął w sprawie założenia szkoły garncarstwa w Kołomyi, uprawniać do wniosku, że Wys. Sejm podziela w tej mierze zapatrywanie Wydziału krajowego i skłoniłyby się w razie potrzeby do przyjęcia na fundusz krajowy pewnych ciężarów w celu utworzenia szkół rękodzielniczych.

W skutek tego nie wahał się Wydział krajowy dla zachęcenia gmin i powiatów zaraz przy zawiązywaniu rokowań wyrazić nadzieję, że wys. Sejm pod pewnemi warunkami udzieli część funduszu potrzebnego do utworzenia szkół rękodzielniczych; jednocześnie zaś zażądał od Wydziałów Rad powiatowych tych powiatów, w których obrębie położone są miejscowości wybrane, ażeby:

1. zachęciły reprezentacje odnośnych gmin, aby w miarę środków swych wyznaczyły fundusze na założyć się mające szkoły fachowe;

2. wzięły pod rozwagę, czy i jakiemi funduszami mogłyby się przyczynić ze swej strony do założenia i utrzymywania pomienionych szkółek.

Dalszy przebieg i wynik rokowań przeprowadzonych dotąd tak z wydziałami Rad powiatowych, jako też za ich pośrednictwem z reprezentacjami gmin jest następujący:

I. S z k o ł y g a r n c a r s t w a.

1. W Białymkamieniu. Białykamień jest jedną z miejscowości, wymienionych we wniosku posła Biłousa, dla której, o ile wnosić można z niezbyt wyczerpującej relacji wydziału powiatowego w Złoczowie, szkoła garncarstwa byłaby pożądaną. Gdy wydział powiatowy z polecenia Wydziału krajowego zawiązał rokowania z gminą w Białymkamieniu, zdawała się takowa początkowo skłonną do ofiar materjalnych, na rzecz założyć się mającej szkoły. Ostatecznie jednakże doniosła zwierzchność gminna, że gmina podług uchwały rady gminnej z powodu braku funduszów na teraz do założenia i utrzymania szkoły fachowej żadnym datkiem przyczynić się nie może, w skutek czego dalsze rokowania o założenie takiej szkoły w Białymkamieniu zostały zaniechane.

2. W Glińsku. W gminie Glińsk, z którą Wydział krajowy polecił zawiązać rokowania na podstawie relacji wydziału powiatowego w Żółkwi, napotkała myśl założenia szkoły garncarstwa na opór samychże garncarzy tamtejszych, obawiających się, aby szkoła nie pozbawiła ich zarobku. Oporu zaś tego, który udzielił się i radzie gminnej, niepodobna była przełamać, pomimo że pan zastępca marszałka powiatowego wraz z sekretarzem Rady powiatowej zjechali umyślnie do Glińska na posiedzenie rady gminnej, na którem sprawa założenia szkoły miała powtórnie przyjść pod obrady, aby zwalczyć uprzedzenia garncarzy glińskich. Na posiedzeniu tem bowiem odrzucono większością głosów wniosek, aby gmina dla założyć się mającej szkoły garncarstwa obowiązała się dostarczyć lokal z opałem, oświetleniem i usługą na lat pięć.

Tym sposobem rokowania spełzły tymczasowo na niczem.

Przytoczyć przecież wypada jako pocieszający objaw rokujący nadzieję, że z czasem gmina Glińsk uzna pożyteczność szkółki fachowej najpierw, że p. Zenon Dąbrowiecki, członek rady gminnej i dyrektor fabryki fajansu w Glińsku, zobowiązał się przyczynić do założenia szkoły garncarstwa tamże jednorazowym datkiem w kwocie 100 złr., a pisarz gminy p. Marceli Walkowski, datkiem w kwocie 2 złr. w. a., co więcej zaś, że znaleźli się i pomiędzy tamtejszymi garncarzami dwaj, będący również członkami rady gminnej, a mianowicie pp. Michał Gawroński i Michał Staziurkiewicz, którzy na tenże sam cel ofiarowali po 15 złr. w. a.

3. W Mikołajowie. Pomyślniejszym niż w dwóch poprzednich wypadkach jest wynik rokowań, które Wydział krajowy na podstawie relacji Wydziału powiatowego w Żydaczowie polecił przeprowadzić względem założenia szkoły garncarstwa w Mikołajowie. Reprezentacja bowiem gminy Mikołajów, która już w roku 1874 upominała się za pośrednictwem lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o szkołę garncarstwa oświadczyła obecnie, że gotową jest przyjąć na siebie obowiązek dostarczenia potrzebnego dla szkoły takiej lokalu z opałem, oświetleniem i usługą na lat pięć. Wydział powiatowy zaś zrobił nadzieję, że i reprezentacja powiatowa nie uchyli się od materjalnego udziału w założeniu i utrzymaniu szkółki, którą uważa za bardzo pożądaną.

4. W Porembie. Projekt założenia szkółki garncarstwa w Porembie powstał jeszcze przed nadejściem relacji dotyczącego powiatu.

Otrzymawszy jednakże relacje Wydziału powiatowego w Chrzanowie i krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, powziął Wydział krajowy przekonanie, że właściwiej będzie projektowaną szkółkę fachową umieścić w Alwerni, w skutek czego zaniechał dalszych rokowań względem umieszczenia tej szkółki w Porembie.

5. W Alwerni. Uchwałą z dnia 25. kwietnia 1876 polecił wys. Sejm Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, jakie byłyby środki umiejętnego dla kraju więcej niż dotąd pożytecznego zużytkowania glinki ogniotrwałej w okolicy Alwerni.

W jaki sposób Wydział krajowy z zadania tego się wywiązał, podanem będzie w sprawozdaniu ogólnem z czynności Wydziału krajowego. Tutaj zaś nadmienić tylko wypada, że tak Wydział powiatowy w Chrzanowie, jak i Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie, których opinji Wydział krajowy zasięgnął w sprawie zużytkowania wspomnianej glinki, przedkładając swe relacje swe podniosły przy tej sposobności naglącą potrzebę założenia w tamtej okolicy szkółki garncarstwa, którąby umieścić należało w Alwerni, jako punkcie środkowym tameczznego przemysłu garncarskiego.

W skutek relacji powyższych porzucił Wydział krajowy, jak już wyżej wspomniano, myśl założenia szkółki garncarstwa w Porembie, a natomiast wszedł z Wydziałem powiatowym w Chrzanowie w bliższe porozumienie co do założenia takiej szkółki w Alwerni. Wkrótce jednakże dowiedział się Wydział krajowy z przykrością, że gmina w Alwerni jest zbyt ubogą, aby do założenia lub utrzymania szkółki czemkolwiek przyczynić się mogła, a nadto, że i Wydział powiatowy w Chrzanowie dla braku funduszów żadnej pomocy materjalnej na ten cel udzielić nie jest w stanie. Wobec takiego obrotu rzeczy postanowił Wydział krajowy dołożyć wszelkich starań, ażeby przynajmniej obszar dworski w Alwerni skłonić do jakiejkolwiek ofiary na rzecz projektowanej szkółki i w tym duchu wystosował d. 12. grudnia 1876 l. 32 394 prośbę do p. hr. Józefa Szembeka, jako właściciela wzmiankowanego obszaru. Na pismo to jednakże Wydział krajowy do tej pory żadnej nie otrzymał odpowiedzi, pomimo że dnia 28 lutego rb. l. 34,507/876 ponowił już prośbę.

6. W Sassowie. Gdy rokowania w sprawie założenia szkółki garncarstwa w Białymkamieniu okazały się bezowocnemi, zwrócił się Wydział powiatowy w Złoczowie z własnej inicjatywy z projektem założenia takiej szkółki do gminy w Sassowie. Rokowania zaś przeprowadzone dotąd w sprawie założenia szkoły garncarstwa w Sassowie osiągnęły ten skutek, że garncarze tamtejsi ofiarowali na rzecz szkółki pomieszkanie dla nauczyciela i 40 zł. w. a. jako datek jednorazowy na pokrycie kosztów założenia, a gmina zobowiązała się uchwałą z dnia 31. stycznia rb. przyczynić się do założenia szkółki jednorazowym zasiłkiem w kwocie 10 zł. w. a. Jeżeli przeto jeszcze i Rada powiatowa Złoczowska zechce udzielić w tej sprawie pomocy materjalnej, to Wydział krajowy uzyskać może podstawę do zawiązania rokowań o założenie szkółki garncarstwa w Sassowie z ck. rządem.

Sprawa polska

w parlamencie angielskim.

Na posiedzeniu 31go lipca izby lordów podniesioną została przez lorda Kinaird sprawa polska a postępowanie rządu moskiewskiego w ziemiach polskich surowej poddane krytyce.

„Zapytuję się rządu Jej król. Mości, mówił szlachetny lord, „czyli jest w stanie poświadczyć, że książę Czerkaski, który został mianowany cywilnym naczelnikiem Bułgarji, jest tą samą osobą, co były prezes komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem, po powstaniu z r. 1863 i czy jest w stanie złożyć na stole izby sprawozdanie konsulów Jej król. Mości o stosunkach społecznych w Polsce i stanie obecnym tego kraju. Stawiam te pytania, ponieważ sądzę, że niebawem mocarstwa neutralne będą pośredniczyły pomiędzy Moskwą a Turcją i mam nadzieję, że skoro ten czas nadejdzie, przypomną sposób obchodzenia się Moskwy z krajami które się dostały pod jej panowanie, w tym celu, ażeby ochronić tureckie prowincje od cierpień, jakie Polacy muszą znosić. Sądzę, ze świeże mianowanie księcia Czerkaskiego jest smutnym znakiem przyszłości. Najlepiej bowiem możemy człowieka osądzić z jego dawniejszych postępków. Jakież tedy były rezultaty reorganizacji Królestwa Polskiego przez komitet, którego prezydującym był książę Czerkaski? Zagwarantowana traktatami autonomja Królestwa Polskiego została najzupełniej zniesiona. Wszystkie centralne instytucje administracyjne jak i publicznego wychowania dotyczące zostały w Warszawie zniesione a przeniesione do Petersburga. Ukazem administracyjnym nadano moskiewskim urzędnikom władzę wysyłania Polaków na Sybir, po prostu tylko za najlżejszem podejrzeniem i bez procesu. Tysiące Polaków tym sposobem wygnano. Ponieważ cała procedura prawna odbywa się w języku moskiewskim, więc nieszczęśliwy Polak nie ma żadnej szansy pozyskania sprawiedliwości. Pod moskiewskiem panowaniem żyje więcej niż 6,000 000 rodowitych Polaków. Pięć szóstych z pomiędzy nich, i to co najmniej, nie zna żadnego innego języka, pomimo to w Królestwie Polskiem polski język został usunięty z wszystkich czynności urzędowych i zastąpiony moskiewskim. We wszystkich szkołach, nawet w elementarnych naukę udzielają tylko w moskiewskim języku. W dawnych prowincjach Polski jeszcze srożej prześladują język polski. Pod karą tam zakazano umieszczać polskie napisy nad składami, prowadzić książki kupieckie po polsku albo adresować listy w tym języku. Nawet zakazane mówić po polsku w miejscach publicznych jako to: kawiarniach, restauracjach, hotelach i sieniach kolei żelaznych. Do szkół moskiewskich, uniwersytetów i zakładów naukowych przypuszczono tylko ograniczoną liczbę Polaków; zwyczajnie tylko 10 procent studentów mógł być pochodzenia polskiego. W dawnych prowincjach polskich, na Litwie, Wołyniu i Podolu zakazane Polakom i katolikom nabywać posiadłości gruntowe w inny sposób jak tylko w drodze spadku. Szlachetni lordowie czytaliście w gazetach, że nie mniej jak 50.000 ludzi zostało nawróconych na religję grecką — A w jaki sposób dokonano tego nawrócenia? Korespondencja przedłożona w marcu izbie gmin, szeroko o tem opowiada. Z tej korespondencji pokazuje się, że w obwodzie Minkiewicze wieśniacy otoczyli kościół i nie pozwalali wprowadzać nowego księdza, lecz ostatecznie zostali przymuszeni do podpisania deklaracji, iż przyjmą nowego księdza a opierający się byli bici nahajkami, każdy mężczyzna dorosły dostał 50, każda kobieta 25, każde dziecko 10 nahajek, a niektóre bardziej oporne kobiety dostały nawet po 100. Jest to jedna z próbek gospodarstwa moskiewskiego. Mógłbym wiele takich przykładów przytoczyć. Kto wszystkie barbarzyństwa moskiewskie policzył i porównał je z okrucieństwami tureckiemi w Bułgarji, ten przyszedł do przekonania, że jeden z nich wart „sześć" a drugi „pół tuzina". Wątpię, aby można być jeszcze okrutniejszym jak Moskale w Polsce i to spowodowało mnie do poruszenia tej kwestji w wysokiej izbie."

Dalej zabrał głos lord H o u g h t o n i powiedział, że już podczas jednej z dawniejszych dyskusyj zaznaczył, że to, co się znajduje w korespondencji przedłożonej izbie gmin, wcale go nie zadziwiło po wszystkiem tem, o czem się dowiedział jako członek literackiego Towarzystwa „przyjaciół Polski". W jednym z dzienników moskiewskich wydrukowano wiadomość, jakoby jeden z członków tej wysokiej izby był przez ćwierć wieku członkiem rewolucyjnego polskiego Towarzystwa. Wiadomość ta jest fałszywą. Wspomniane Towarzystwo jest Towarzystwem dobroczynnem i nie ma nic do czynienia z polityką. Gdy cesarz Mikołaj odwiedził Anglję, ofiarował nawet znaczny datek dla Towarzystwa, ofiarę tę przecież Towarzystwo rzeczone odrzuciło. Przewodniczącym tego Towarzystwa był szlachetny lord Kinnaird, a sekretarzem major Sulczewski, znany powszechnie z swego prawego charakteru i swoich zdolności.

Następnie, lord S t a n l e y o f A l d e r l e y powiada: „że na Litwie rząd moskiewski przymuszał rodziców do wychowania dzieci małżeństw mięszanych w religji prawosławnej." (Nietylko na Litwie, ale w Kongresówca na Rusi i w całej Moskwie, dzieci z mięszanych małżeństw muszą być prawosławnemi. Kodeks kar głównych i popr. za wychowywanie z takich małżeństw dzieci w innej religji niż prawosławnej, karze zesłaniem na Sybir.

Hr. D e r b y na powyższe przemówienia tak odpowiedział: Nie sądzę, ażeby szlachetni lordowie żądali odemnie, abym tutaj się rozwodził nad sposobem, w jaki Polska jest rządzoną. Mianowicie dwa względy wstrzymują mnie od tego. Najpierw nie jest to ani zwyczajnem ani życzenia godnem, ażeby to robili ministrowie sąsiedniego kraju; powtóre wszystkie te czyny, o których wspomniał szlachetny lord, popełniono przed czternastu latami i to w czasie, w którym nie byłem odpowiedzialnym za kierunek spraw publicznych i nie dosyć jestem obeznany z wypadkami owego czasu, abym mógł potwierdzić wszystkie przytoczone tu fakta albo zaprzeczyć im. Co do pierwszego pytania, jakie postawił szlachetny lord, mogę mu powiedzieć, że czynny obecnie w Bułgarji ks. Czerkaski jest rzeczywiście ten sam, który przed czternastu latami zajmował wysoką pozycję w Polsce. Co do żądania szlachetnego lorda, aby zostały przedłożone papiery charakteryzujące obecny stan Polski, muszę mu odpowiedzieć, że tylko w bardzo szczególnych i wyjątkowych razach bywają składane na stole izby lordów i izby gmin raporta odnoszące się nie do stosunków międzynarodowych, ale do wewnętrznej administracji obcych państw. Nie przeczę, że działo się to czasami, ale sądzę, że muszą być wykazane bardzo ważne powody, które każą odstąpić od zwykłej reguły. Nie sądzę, aby było stosownem i życzenia godnem w obecnej chwili, aby przedłożyć wysokiej izbie obszerny zbiór dokumentów, któryby wykazał, co myślano o administracji moskiewskiej w latach poprzednich. Nie przeglądałem tych dokumentów i nie wiem, czy znajduje się pomiędzy nimi jaki nowszej daty, któryby dotykał podniesionych przez lorda Kinnaird stosunków, i któryby można przedłożyć bez naruszenia reguły, o której wspomniałem. Ale chciałem zaznaczyć, że ks. Czerkaski urzędował w Polsce przez cztery lata przed laty czternastu, i że nie jest prawdopodobnem, aby papiery dotyczące ówczesnych wypadków mogły rzucić więcej światła na dzisiejszy stan Polski.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Bruksela 5. sierpnia.

(B.) Ostatnie klęski, które Turcy zadali Moskalom, a mianowicie pod Plewną kilkakrotnie i pod Eski-Sagra, rozwiązały usta prasie europejskiej, która przycupnęła wobec powodzeń moskiewskich, przejęta strachem i obawą czy Europa nie znajduje się już w przededniu przepowiedzianego przed laty skozaczenia. Radość więc i zadowolnienie z klęsk tych są tutaj ogólne, a różne organa na rozmaite tony je opiewają. Sam „Le Nord" i jego przekupiony współbrat w miniaturze „Les nouvelles de jour," nie będąc w stanie zaprzeczyć klęskom, ograniczają się tylko zmniejszaniem ich doniosłości, i wmawianiem wiary w niezwyciężoność oręża moskiewskiego, której fakta zaprzeczają.

W poprzednim liście podałem wam wyciąg z pisemka popularnego „La Chronique," wychodzącego tutaj codziennie w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, obecnie podaję wam zaś cały artykulik tejże „Chronique" z numeru wczorajszego, jako malujący dobrze usposobienie opinji tutejszej, pogląd jej na nas i na to czego Europa od Moskwy spodziewać się może. Oto słowa z „La Chronique":

„Wojna wschodnia zaczyna interesować, wzruszać nawet Europę zachodnią. Do dziś dnia, z przyczyny bez wątpienia oddalenia teatru wojny, walka w jaką starała się Moskwa wciągnąć Turcję pod pozorami dość dziwnemi, miała w nas prawie obojętnych świadków. Sądzono zresztą, że c z ł o w i e k c h o r y nie mógłby opierać się n i e d ź w i e d z i o w i p ó ł n o c y, i wyobrażano sobie, że walka będzie zbyt krótką.

„Lecz oto chory człowiek, po przejściu pewnego perjodu nieruchomości, która go oskarżała o nieudolność, nie tylko broni się przeciw swemu wiekowemu nieprzyjacielowi, lecz mu zadaje klęski po klęskach.

„Naturalnie więc, wojna staje się interesującą; stronnicy dwóch przeciwników zarysowują się; dyskusje nabierają ożywienia.

„Jest to więc właściwa chwila do pomówienia o tych odległych sprawach.

„Położenie zmieniło się bardzo od dni ośmiu. Wojska moskiewskie, jeżeli tak dalej pójdzie, wkrótce na obronie ograniczyć się muszą. Jedna wielka przegrana bitwa zadałaby im wielką klęskę, i powrót za Dunaj stałyby się dla nich rzeczą daleko trudniejszą i więcej zabójczą jak przejście tegoż Dunaju wykonane tak szczęśliwie.

„Na południu Bałkanów, armja jenerała Gurko jest bardzo narażona.

„Nie mam ja wcale ochoty bawić się w strategję wojenną; w grze tej na szachownicy, gdzie figurami są korpusy wojska znam tylko to, co zdrowy zmysł mi wskazuje.

„Moskale pobici, mogą poszukać odwetu; wzruszające sceny tego dramatu nie skończyły się jeszcze, i nikt dziś nie wie i przewidzieć nie może, jaki będzie koniec tej k ł ó t n i na armaty.

„Lecz pytanie jest, któremu z dwóch narodów należy życzyć zwycięztwa, w przypuszczeniu naturalnie, że życzenia nie zawsze są próżnemi?

„Moskale wojują z Turkami — a raczej rząd Moskiewski jest w sprzeczce z rządem tureckim — dlatego że chrześcianie wschodni są prześladowani przez muzułmanów w Europie i Azji.

„Taka jest przyczyna dyplomatyczna zajścia, przyczyna, którą wyżej nazwałem pozorem.

„Stronnicy Moskwy powiadają, że to cywilizacja podniosła broń przeciw barbarzyństwu.

„Mnie się zdaje, że to są tylko czcze słowa.

„W roku 1854 car Mikołaj, również pod pozorem protegowania chrześcian wschodnich, wypowiedział wojnę Turcji. — Dlaczegoż więc wtedy trzy narody chrześciańskie, z których jeden ewangielicki, Anglja, Francja i Włochy wzięły stronę mahometan.

„Dziś nawet, gdzie są sprzymierzeńcy moralni Moskwy? Nie ma ona sympatji żadnego rządu europejskiego.

„Niemcy, których oczy są zwrócone w inną stronę, i których interesa są na Zachodzie — nie przeszkadzają. — Francja zajęta sprawami wewnętrznemi. — Włochy przyjęły rolę widza. — Anglja i Austrja tylko śledzą z bliska operacje wojenne; lecz czy dla dania pomocy Moskwie w pewnej chwili? Nie, przeciwnie uczucia tych dwóch mocarstw są dla Turcji.

„Cywilizacja więc moskiewska jest opuszczoną, i Europa w razie potrzeby podtrzymywałaby raczej barbarzyństwo tureckie.

„Jak wytłumaczyć sobie ten dziwny stan rzeczy?

„Może dlatego, że to słowo: cywilizacja moskiewska, jest bezwzględnie fałszywem, a przynajmniej czczem. Jest to dźwięczna teorja, jest to firma i pułapka na głupców.

„Moskwa złożoną jest z sztuk i kawałków: przyłączyła ona sobie rozmaite ziemie z ich narodami. — Pomiędzy innemi posiada ona Polskę, Czerkiesję, Kaukaz i część Armenji tureckiej.

„Polska jest rzymsko-katolicka. — Czyż jest w świecie naród więcej prześladowany jak naród polski? Czyż postępowanie moskiewskie względem niego było więcej ludzkie i sprawiedliwe, jak postępowanie Turków względem chrześcian? Historja Polski odpowiada na te pytania, a historja ta nie oddaje pochwał cywilizacji moskiewskiej.

„Ludy podbite Kaukazu i Armenji są mahometańskie. Ileż razy podnosiły one broń przeciw zdobywcom? Znaczy to, że nie są one szczęśliwe pod żelaznem berłem mocarza północy. — Czyż dziś jeszcze Armenja i Czerkiesja nie stara się przy sposobności otrząść się z jarzma niedźwiedzia moskiewskiego?

„Jakiem prawem więc Moskwa chce narzucić uczucia ludzkości Turcji? Jakąż więc jest ta dziwaczna cywilizacja, którą ona chce nieść innym narodom?

„Nie rób innym tego, co tobie nie miło, powiada moralność.

„Podziwiam naiwnie, tę śmiałość rządu esencjonalnie despotycznego, którego przeszłość jest straszna, i który jeden fakt dodatni posiada, a to zniesienie poddaństwa. — a i to nie poszło z zasad, lecz narzucone mu było raczej przez ducha czasu.

„Gdzież więc jest cywilizacja w Moskwie? W której klasie tego społeczeństwa przejętego jeszcze obyczajami feodalnemi?

„Szlachta jest zepsutą; mieszczaństwo czysto spekulacyjne; lud zaś gnije w obyczajach zarazem patrjarchalnych i obrzydliwych.

„W górze drabiny społecznej są wielkie inteligencje, przebiegłość, umiejętność, dystynkcja; w głębi zaś sumienia istnieje zawsze potwór despotyzmu feodalnego. — Czytajcie moskiewskich prozaików i poetów, a poznacie zarazem lud moskiewski i klasy rządzące. — Romansopisarze odkryli nam tę c y w i l i z a c j ę, w imię której moskale ją podtrzymują ich, która poruszyła armje największego cesarstwa.

„Prawda, że Turcja jest barbarzyńską; duch jej i obyczaje nic się nie zmieniły od wieku; jej religja tak jak katolicyzm rzymski (proszę pamiętać o walce partyj tutejszych, prz. tłum.), zamyka ją w ciasnych granicach, w kółku błędnem, z którego ona nie śmiała wyjść do dziś dnia.

„Lecz czyż chrześcianie, których ona prześladuje, jeżeli należy wierzyć Rossji, są godni współczucia Europy? Czyż Bułgarzy, Hercogowińczycy i Czarnogórcy nie są czystymi barbarzyńcami, którzy oddalają się od cywilizacji zamiast się do niej zbliżać, i którzy są chrześcianami, jak dzicy są religijnymi, to jest z czystego zabobonu i z grubej nieświadomości.

„Postawa zresztą naszych dzienników ultramontańskich jest wiele znaczącą: trzymają się one ostrożnie, lecz w głębi są z Turcją.

„Prawdą jest, że idzie tu o ludy chrześciańskie, które nie uznają Rzymu, lecz widocznie więcej nadziei jest dla papieża przyłączyć kościół grecki do rzymskiego, jak nawrócić sektatorów Mahometa. Politycznie więc prasa katolicka powinnaby gorąco sprzyjać Moskalom, gdy tymczasem życzy sobie ona sekretnie ich poniżenia.

„Rossja więc jest bezwzględnie pozbawioną współczucia Europy. W początku wojny ograniczano się na roli widza, zachowywano się zimno mówiąc: „Ba! cóż nas to obchodzi!“

„Namyślono się jednak odtąd i współczucie jest dla Turków.

„Nie zaprzeczę, że zwycięztwa mahometan znaczą coś także w wyrażeniach tej sympatji: lecz jest w tem i zdrowy rozsądek.

„Jeżeliby Rossja była ostatecznie zwyciężoną, co za nauka byłaby dla cara i jego rządu — odsłaniając tak zwany kolos na glinianych nogach! Słowianie po zastanowieniu się i zrajnowaniu staliby się więcej ostrożnymi i racjonalnymi. Obejrzeliby się w około i widzieliby Polskę zrezygnowaną lecz nie upadłą; Azję podbitą lecz pełną fermentu... Zobaczyliby oni Syberję, ten grób okropny, gdzie ludzie wolni, ludzie dumni i przeciwnicy nieliwościwi despotyzmu, odpokutować musieli ich pokuszenia powstańcze i ich szlachetne protestacje.

„Zwycięzka Rossja, przeciwnie, stałaby się zarozumialszą, zwróciłaby oczy na Europę i chciałaby ciążyć nad jej losami.

„Dzięki za to! co do nas. Turków nie ma się co obawiać: niech żyją więc Turcy!“

Artykuł ten jest podpisany przez „Raoul de Montaigli.“ Nie z wszystkimi może poglądami autora zgodzićby się można, jak również w wielu punktach, popsućby go można licznemi motywami. Nie bądźmy jednak wymagającymi, pamiętając o tem, że pisany on jest dla ogółu ludu, a więc w ramach pojęć tego ludu autor zamknąć się musiał.

Przegląd polityczny

— Dwaj wojskowi austrjaccy *attachés*, pułkownicy Becktolsheim i Löhneysen, pozostający dotąd przy moskiewskiej głównej kwaterze, powrócili już, jak wiadomo, do Wiednia. To zaś co *Allg. Ztg.* napisała o udziale Löhneysena i kapitana Bolla w bitwie pod Plewną redukuje się według *N. fr. Presse* do następujących faktów: Moskiewska główna kwatera oświadczyła cudzoziemskim *attachés*, iż nie jest w możności podejmowania ich dalej jako gości i że mogą przyłączyć się do rozmaitych korpusów. Jednocześnie zawiadomiono ich, że otrzymają broń i amunicję i o przydzieleniu swem zostaną zawiadomieni. Otóż Löhneysen i Bolla przydzieleni zostali do dziewiątego korpusu armii jenerała barona Krüdnera i musieli brać udział w bitwie pod Plewną, przy czem mieli być mocno naciśnięci. „Jak nam donoszą, pisze dalej *N. fr. Pr.*, w tutejszych (wiedeńskich) urzędowych kołach nie bardzo są zbudowani zachowaniem się austrjackich *attachés* w moskiewskiej głównej kwaterze.“ *National Ztg.* zapewnia jakoby pułkownik Löhnaysen miał sobie powierzoną specjalną misję od cara do cesarza Austrji, w której chodzi o wyjednanie przyzwolenia, by moskiewskie operacje wojenne mogły być rozciągnięte na Serbję. „Krok ten cara, pisze *Nat. Ztg.* podnosi znaczenie obecnego położenia i świat z wytężeniem wyczekuje jakie stanowisko wśród tych szczególnych okoliczności zajmie Austrja.“

Nie zdaje się wszakże prawdopodobnem by car moskiewski powierzał tak ważną sprawę pełnomocnikowi obcego państwa. Właściwszym byłby do tego moskiewski poseł specjalny. Jeżeli Löhneysen ma jaką misję, to będzie nią prędzej uspokojenie Austrji co do okrucieństw popełnionych przez Moskalów, to może zrobić z czystem sumieniem, ponieważ w korpusnej kwaterze Krüdnera między Plewną a Nikopolisem pewno nie widział tego co się działo pod Razgradem, Tyrnową i po tamtej stronie Bałkanów; z drugiej strony może być misją Löhneysena nakłonienie Austrji do przybrania takiej postawy, któraby pozwoliła Moskwie ściągnąć do Turcji wszystkie rozporządzalne wojska znajdujące się jeszcze w carstwie. Takąż samą misję miano powierzyć pułkownikowi Wellesley w Londynie; obok tego obaj pełnomocnicy wiozą z sobą zapewnienia carskie, że Moskwa o żadnych terytorjalnych zaborach na półwyspie Bałkańskim nie myśli.

O poufnej misji austrjackiego wojskowego attaché, wyraża się *Morning Post* w sposób należycie charakteryzujący obecne usposobienie w Londynie. „Moskale, pisze, którzy już i Rumunów o pomoc prosili, starają się o interwencję przynajmniej jednego z członków trójcesarskiego przymierza. Pozostaje przekonać się, czy rzeczywiście istnieje jaki tajny układ między mocarstwami. Gdyby Austrja była tak szaloną i wzięła udział w walce, to niezawodnie rozniecilaby ogień wojny europejskiej i rewolucję wywołała. Interesa jej zespolone są z polityką państw zachodnich, które wszystkie są za pokojem. Zapóźno już próbować ratować Moskwę od skutków konfliktu, w jaki wplątała się. Moskale sami powinni się ratować, jeżeli mogą. Oni i oni jedni tylko nalegali na atakowanie Turcji, pomimo powstrzymywania się całej Europy, która na moskiewską akcję przyzwolenia swego nie dała. Byłoby potwornem, gdyby teraz, gdy ani w Azji ani w Europie nie udały się Moskwie zamierzane spacery, narażać miano pokój całego świata; ażeby z powodu, że Moskwa zwyciężona, jakiekolwiek państwo narażało się na wojnę dla tego, że Moskalom podobało się zażądać od niego pomocy. Pomoc ta, gdyby chodziło tylko o uratowanie jej od skutków własnej głupoty, udzielonaby jej była niezawodnie; ale nim to nastąpi, należy obrachować koszta.“

— O przyzwoleniu ze strony Austrji na rozszerzenie wojennych działań, na terytorjum serbskie, pisze *Neue fr. Presse*: „Możnaby powiedzieć, że Moskwa żąda od Austrji tylko grzeczności. Przemarsz części moskiewskiej armji przez Serbję, jest sprawą, która nie tyle, a nawet mniej narusza austrjackie interesa, aniżeli współdziałanie Rumanji i zamknięcie żeglugi na Dunaju. Austrja tym sposobem nie występuje ze swej neutralności; Serbja bowiem, ściśle rzecz biorąc, jest terytorjum tureckiem, a w czasie wojny trzecia strona nie może zabronić żadnej ze stron walczących przemarszu przez kraj nieprzyjacielski. Takiemi i tym podobnemi sofizmatami już dawno próbowano omamić Austrję. Ale jeszcze nikt z panów gardłujących za moskiewską przyjaźnią nie wytłumaczył nam, jaką to korzyść Austrji przyniesie. Wielka polityka jednak rządzi się nie przepisami grzeczności lub sąsiedzkiemi względami, ale potrzebami państwa. Austrja okazała już Moskwie daleko więcej przychylności, aniżeli to zgadzało się z jej interesami i stanowiskiem państwowem. Jeżeli ma być uczyniony jeszcze dalszy krok w tym kierunku, to trzeba najprzód wyjaśnić sobie, co to właściwie ma znaczyć. Czy może mamy powołanie do wydobywania Moskwy z kłopotów, w które wpadła z powodu swych zaborczych zachcianek? Co to może obchodzić nas i Europę, że Moskwa osłabiona, upokorzona, pozbawiona uroku w oczach wschodnich chrześcian wyjdzie z obecnej walki? Czy może do naszego cywilizacyjnego posłannictwa na wschodzie należy odgrywanie roli kozackich opiekunów?“

— W dyplomatycznych wiedeńskich kołach znowu wszczęły się rozmowy o kwestji pośredniczenia pokojowego — widocznie w celu nadania politycznego kolorytu zjazdowi cesarzów austrjackiego i niemieckiego. Mówią że posłowie w Konstantynopolu zrobili spostrzeżenie, że Porta teraz, mogąc oprzeć się na wielkie moralne i wojenne powodzenie swego oręża, być może iż nie byłaby daleką od przyznania Bułgarji autonomji w rozmiarach i formie proponowanej przez Andrassego. Wersję tę notujemy dla nacechowania obecnej sytuacji z tym wszakże dodatkiem, że według wiarygodnych wiadomości na teraz nie masz w Wiedniu usposobienia do podjęcia się pośrednictwa.

Zagraniczne dzienniki, jak to przewidywaliśmy, podane wczoraj przez nas depesze według paryskiego *Figara*, poczytują za gazeciarski humbug. „Z właściwej strony, pisze *N. fr. Pr.*, upraszają nas, byśmy zawiadomili; że poselstwo ottomańskie w Paryżu otrzymało polecenie wytoczenia dziennikowi *Figaro* procesu za fałszerstwo przed francuskiemi sądami.“

— Jak donoszą z Berlina, w tamecznem moskiewskiem poselstwie od kilku dni panuje wielkie zakłopotanie. Naprzód przykro oddziałało skonstatowanie przez angielskich konsulów okrucieństw moskiewskich w Bułgarji; następnie porażka Krüdenera, Szachowskiego i Skobelewa, nie mówiąc już nic o klęskach w Azji, ostatecznie zbiło z tropu. Radca poselstwa Kotzebue wśród takich ewentualności bezzwłocznie został wyprawiony do carskiej kwatery, ażeby następnie zdać sprawę co do zarzutów morderczego prowadzenia wojny, jako też co do politycznych urządzeń w Bułgarji, którym brak charakteru prowizorycznego. W tych dniach Kotzebue już jest spodziewany z powrotem, a sprawozdania jego gabinet berliński z niecierpliwością oczekuje. Nad zachowaniem się Moskwy, która własnoręcznie pochwyciła sprawę wschodnią nie będąc mandatarjuszem mocarstw, poczyna poważnie zastanawiać się i rząd niemiecki, który Moskwie tyle przyjaźni dotąd okazał. Rozumują teraz, że nie zważając na to, jakie będzie powodzenie na placu boju, Moskwie nie będzie można przyznać w końcu innych koncesyj nad te, jakie na stambulskich konferencjach były wyformułowane.

Standard z dnia 7. b. m. zaprzecza doniesieniu o wysłaniu nowych 3 000 ludzi do Malty. Podczas manifestacii konserwatywnej w parku Hatfield (hrabstwo Yorkshire) oznajmił Salisbury, iż rząd spodziewa się, że trudności położenia będą pokonane bez zagrożenia interesów i honoru kraju, nie naruszając pokoju. *Times* donosi z Konstantynopola: Kadri bej oświadczył hr. Zichy, iż Porta ma zamiar zawrzeć pokój, jeźli Moskwa żąda tylko autonomji Bułgarji pod gubernatorami chrześciańskimi.

Wojna.

Przeszłego poniedziałku wyraziliśmy zdanie w numerze 189 *Dziennika* naszego, iż bardzo jest prawdopodobnem, iż Osman pasza nie czekając, aż zdusi go Moskwa nawałem sił swoich pod Plewną, postara się lekko a zręcznie, szybkim marszem przez Łowczę i Selwi dotrzeć do Tyrnowy dla podania ręki Mehemetowi Alemu. Depesze gazet zagranicznych dzisiaj odebrane, potwierdzają niejako to zdanie.

Daily Telegraph bowiem ogłasza następującą depeszę korespondenta swego z Wiednia z dnia 6go bm.: „Stanowisko Osmana pod Plewną znacznie się wzmocniło; nowe posiłki pomnożyły korpus jego do 60.000. W Rachowie i Glawie założono wielkie magazyny żywności. H a f i z o w i p a s z y n a k a z a n o z l o t n y m k o r p u s e m p r z e z Ł o w c z i S e l w i w e j ś ć w k o m u n i k a c j e z a r m j ą n a d d u n a j s k ą M e h e m e t a A l e g o w o k o l i c a c h S z u m l i.

„Mehemet Ali na czele 70.000 połączywszy się pod Rasgradem z Ejubem paszą, maszeruje nad Jantrę. Spodziewają się, że Mehemet Ali łącznie z Ejubem o wiele przewyższa siłę carewicza, który był zmuszony część wojska swego posłać pod Plewnę na pomoc Krüdenerowi. Spodziewają się pobicia carewicza pod Ruszczukiem i zabrać mu artylerję oblężniczą wprzód, aniżeli Zimmermann z Dobraczy a Radecki z Rumunji (?) nadciągnie. Szosy, które niegdyś Midhat pasza pobudować kazał, bardzo się teraz przydały armji tureckiej. Czyni się co może, aby odciąć Moskwę, która się za Bałkan zaawanturowała i uda się zapewne, jeśli tylko Sulejman pasza ze swej strony żywo będzie działać.

„Naoczni świadkowie przyznają Turkom, że umieją doskonale się posługiwać fortyfikacją polową. System ich jest taki: prowadzą bitwę odporno zaczepną; gdzie przyjdą, wnet szańce usypią, Moskal je atakuje od frontu, a Turcy nań wtedy bagnetem z boku raptem uderzają, zwykle z dobrym skutkiem, bo Turek waleczny, lubi więc bagnet. Czerkiesi z baszybożukami zaćmili dawną sławę kozaków; nieporównani są w ściganiu nieprzyjaciela, przyczem doskonale używać umieją karabinów Winczester, a straszna to broń.“

N. fr. Presse zaś w numerze swym dzisiejszym z dnia 7. bm. odbiera z Bukaresztu następującą depeszę z dnia 4. bm.: „Oficerowie, którzy tu wczoraj z Bieli przyjechali, mówią że O s m a n pasza połączył się z M e h e m e t e m A l i w T y r n o w i e, przyczem nie obeszło się naturalnie bez bitwy i to krwawej, w której 15.000 w zabitych i rannych Moskwa straciła. 120 000 gwardji cesarskiej ma wkrótce tu przybyć. Od środy car bawi w Frateszti.“

Ostatnia depesza nie zasługuje wszakże na wiarę. Fakt bitwy pod Tyrnową jest przedwczesnym. Moskiewskie pogłoski o takowej świadczą tylko, że Moskwa pojmuje możność i obawia się wskazanego ruchu Osmana na Tyrnowę. Wolemy depeszę angielską wskazującą wyraźnie na Hafiza paszę, starającego podać rękę głównej armji w czworoboku fortec. Za Hafizem może pójść cały Osman, zostawiwszy w Plewnie siły dostateczne do oszukania Moskwy, że stoi na miejscu i zyskania tem czasu.

Naturalnie, że ruch Osmana na Tyrnowę jest bardzo delikatną materją, przedstawia dużo niebezpieczeństw, i że Moskwa będzie się mu starała przeszkodzić wszelkiemi siłami, bo nic nie byłoby dla niej niebezpieczniejszego, jak gdyby po udaniu się ruchu tego i rozbiciu Radeckiego pod Tyrnową wszystkie siły tureckie: Sulejman, Osman, Ejub i Mehemet, a dalej i te 20.000 z Batum płynące — skoncentrowali nad Jantrą frontem na zachód. Byłby to groźny piorun ciągle godzący z niezdobytego trójkąta fortec najsłabszej stronie moskiewskiej.

Zwracamy jeszcze uwagę czytelnika na doniesienie z Bukaresztu o mającej nadejść gwardji w bajecznej liczbie 120.000! Bąków podobnych, świadczących o nieznajomości rzeczy moskiewskich, w zagranicznych gazetach mnóstwo. Gwardii wszystkiej jest 3 dywizje piechoty, brygada (4 bataliony) strzelców celnych, 2 dywizje jazdy, 144 dział polowych, 36 dział konnych, batalion saperów, co razem wzięte, najwyżej wyniesie wraz z kanonierami i saperami, jakie 50 do 56.000 i to pod warunkiem, że wszystkie komendy są w pełnym komplecie.

Jest jeszcze jeden telegram z Szumli z dnia 6. lipca, zasługujący na uwagę, a mianowicie: „Silne kolumny moskiewskie dążą nad średni Lom. Bardzo jest prawdopodobnem, że uderzą na Rasgrad. W pobliżu Eski Dzuma przyszło dziś do niewielkiej utarczki pomiędzy kozakami a 3 szwadronami Czerkiesów. Komendant Sylistrji donosząc o używaniu przez Moskwę eksplodujących kul karabinowych, przysłał na dowód kilka kul takich.“

Jeśli telegram ten prawdę donosi, widać, że Moskwa jeszcze nie straciła fantazji, gdy posławszy posiłki pobitym pod Plewną 81. lipca, jednocześnie zamierza uderzyć na Mehmeta Alego.

Wszakże w fantazję ową nie bardzo chce się wierzyć, przeczytawszy co pisze do *Gołosu* korespondent moskiewski po bitwie pod Plewną.

Korespondent bawił wtedy w Nikopolu. Wszyscy się spodziewali wygranej. Wiedziano o znacznym sukursie wysłanym Krüdnerowi pod Plewnę; że 30. dywizja 4. korpusu tam poszła, że Szachowskij z Osman-Bazaru z brygadą swej piechoty i brygadą jazdy, także tam pociągnął — słowem, wszyscy byli w Nikopolu pewni, że Osman tym razem zostanie zduszonym, aż tu naraz 1. sierpnia gruchnęło po mieście, że Osman znów pobił. Gdzie, jak i kiedy? — nikt z pewnością nie wiedział, dość, że pobił i to z pewnością pobił! Rumuni struchleli i już zmykać za Dunaj gotowi, Bułgarowie tak samo, popłoch nie do opisania, znaleźli się zaraz tacy, co niby pod Nikopolem baszybożuków już widzieli. Korespondent zmuszony, nie mogąc się niczego dopytać, najął furę za drogie pieniądze i ruszył sam nareszcie ku Plewnie. Ale ostrożnie, bo ludność uciekająca, którą po drodze spotykał, wszędzie baszybożuków widziała.

„O sześć wiorst od Nikopolu, powiada korespondent, droga do Plewny, rozdziela się na dwie drogi; jedna, na lewo przez Bułgareni, druga bardziej na zachód przez Breslanicę. Zaledwiem odjechał od Nikopla, spotykam oficera naszego, zdaje się tambowskiego pułku, niejakiego Michalenkę, który mi powiada, że jedzie z Bułgareni i że w Bułgareni „m n ó s t w o r a n n y c h“. Zmięszałem się; nie wiedziałem co począć, którędy jechać. Co będzie, jeśli Turcy ścigając naszych, zajęli już Breslanicę?... pomyślałem sobie, lecz stary Bułgar dodał mi otuchy, upewniając, że Turcy nigdy nie śmią ścigać Moskali. Ruszyłem do Breslanicy“.

Przyjechawszy do Breslanicy, nie pojechałem już dalej ku Plewnie; było niebezpiecznie, więc nazad, ale już nie tą samą drogą co pierwej, bo tureckie patrole mogły tam zaskoczyć, tak przynajmniej utrzymywano w Breslanicy. Wracał tedy na Wrbnicę i Treśnikę, drogami okolnemi, jak można najdalej od Plewny. Spotykani uciekający okropne rzeczy opowiadali o rzezi pod Plewną. Lewe skrzydło pod Szachowskim, było literalnie zniszczone; zaledwie trzeci ocalał; prawe skrzydło pod Krüdnerem o nie wiele lepiej się miało. Korespondent niebawem spotkał się z oczewistym dowodem przegranej; spotkał niezmierny transport rannych, wiezionych na zwykłych wozach, sianem, słomą lub trawą pokrytych, z drążkami u dołu, na których ranni nogi opierali, sami leżąc w poprzek wozów.

„Ot w co się zamieniły nasze śliczne lazaretowe fargony z czerwonym krzyżem na białym kręgu, któremi tak paradowaliśmy na manewrach i przeglądach! — woła korespodent. — „Choćby jeden felczer, choćby jeden żołnierz z „komendy sanitarnej był przy nich!.. Ani jednego — a o lekarzach już i mówić nie trzeba. „Żadnego lekarza nie było przy rannych. Gdzie „się podzieli? — nie wiem.“

Przegraną pod Plewną korespondent zwala na dowódzących, na ich lekkomyślność, na brak rekonensansów w stronę Widdyna, jakby tam nigdy Osmana nie było. Dalej narzeka korespondent na trudne położenie armji moskiewskiej wobec zwycięskiego Osmana, zagrażającego Sistowie, a nareszcie kończy:

„Należy koniecznie rozbić Osmana, bo inaczej gdy on nas jeszcze raz pobije, drogę do Sistowy będzie mieć otwartą, spali mosty nasze, co może pociągnąć za sobą takie skutki, których przewidzieć teraz nie jesteśmy nawet w stanie. Osman pasza był zawsze walecznym; obecnie po zwycięstwie stanie się zuchwałym. Co wtenczas?... Po nim wszystkiego można się spodziewać.“

Korespondent *Czasu* podaje 25. zm. zajmujące szczegóły o armji Sulejmana, które powtarzamy tem spieszniej, że w końcu znajdzie czytelnik nowy dowód barbarzyństwa żołdaków carskich, popełnionego niestety tym razem na naszym rodaku:

Samo wejrzenie tego żołnierza ukoiło niepokój ludności; spalony słońcem południa, obszarpany, często bez obuwia, wynędzniały, lecz bezprzykładnie karny, ufny w słuszność swej sprawy i swą waleczność, żołnierz Sulejmana paszy z dziwnym spokojem i pewnością zwycięstw idzie na spotkanie nieprzyjaciela a cieszy się, że już nie ze skałą, po za którą zaczajał się Czarnogórzec, będzie mieć do walczenia, ale popróbuje sił i odwagi na czystem polu. Godnym takiego żołnierza jest jego wódz: Sulejman pasza nic nie ma wspólnego z typem opasłym i ociężałym, jakim podanie przedstawia paszów tureckich; jeszcze młody, skromny, podzielający z żołnierzem trudy i niewygody wojny, posiada on ufność i miłość podwładnych. Opuszczając Adrjanopol, Sulejman pasza polecił miastu zaopatrzyć się w żywność na sześć miesięcy: władze wykonawcze wspólnie z municypalnemi zajęły się tą czynnością i uchwalono wszelkie podatkowe zaległości, ciążące na bejach, jak również należytości rządowi za wzięte na czynsz dziesięciny, pobrać w naturze, zarekwirować konie, woły i bawoły; w mieście i okolicy długiemi szeregami ciągną wozy naładowane żywnością, przeznaczoną do Adrjanopola, a rozbudzony duch ofiary wstrzymuje wszelkie narzekania. Kto znał przed trzema laty Turków, znalazłby ich bardzo zmienionymi: gnuśność i nieporadność ustąpiły miejsca energji, godnej podziwu; dniem i nocą sypą szańce w około Adrjanopola i linja obronna jest już gotową. Na wałach jeżą się działa Kruppa; liczna artylerja, przybywająca z Konstantynopola, posiada konie najpiękniejsze pod słońcem, jest to dar patrjotyczny panów tureckich i wyższych urzędników Porty.

Wiele mówią o powrocie do steru rządu Midhata paszy, ufność i ofiarność podwoiłyby się z jego przybyciem, gdyż nie można zaprzeczyć, że i dziś cały ruch maszyny rządowej idzie mocą impulsu, danego silną ręką tego męża stanu.

Nie mogę tu nie umieścić faktu godnego uwagi: armja Sulejmana paszy nie posiada intendentury, żołnierz żyje tem, co w przemarszu znajdzie po wsiach. Łatwo sobie można wyobrazić, ile się dzieje po wsiach nadużyć ze strony wojska, a również jak często żołnierz turecki walczyć musi z głodem. Broń palna jest rozmaitych systemów: Martini, Chassepots, Winchester, a nawet karabiny starego systemu zdarzają się; nic więc dziwnego, że przy takich wadach i niedostatkach zachodzić muszą zwłoki i powolność w ruchach, które są tak trudne do zrozumienia czasami.

List ten zakończyć muszę smutną wiadomością, raniącą serce polskie i oburzającą każdego człowieka czującego. Po przejściu przesmyku Szybka-Bałkan, Moskale zajmując Kazanlik, otrzymali denuncjację od Bułgarów, że lekarzem miastowym jest Polak, nieprzychylny sprawie moskiewskiej; bohaterskie zastępy carskie, prawiąc bluźnierczemi usty o swej chrześciańskiej misji, bez sądu wszelkiego powiesili dr. Zaczyńskiego. Wiadomość tę udzielił mi Rassim bej, poseł do Rady państwa, jeden z wybitniejszych dziś jej członków. Cytując źródło, chciałbym uchylić się od wszelkiej odpowiedzialności za tę wieść smutną. Uwzględniwszy jednak, że dr. Zaczyński zostawał w ciągłem z Bułgarami nieporozumieniu, którzy wielokrotnie chcieli go się pozbyć, lecz zawsze był podtrzymanym przez Turków, dalej, że jako Polak zapewne nie propagował sprawy moskiewskiej między Bułgarami, lecz musiał być przeciwnikiem jej, zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, że czyn ten hańbiący wojsko carskie, musiał być spełnionym.

Dr. Zaczyński jest rodem z Poznania, od 20 lat przebywa na Wschodzie jako poddany pruski, i do żadnych usiłowań narodowych przeciw któremukolwiek rządowi nie należał; padł więc ofiarą ohydnego systemu rządu petersburskiego. Ks. Bismark nie upomni się o krew poddanego pruskiego, bo to krew polska, lecz ponad sądy kanclerskie jest wyższa sprawiedliwość dziejowa, która już za dni naszych Goljatów waliła na ziemię; że z tą Nemezis rachować się trzeba. Moskale mogliby się już przekonać z przebiegu obecnej wojny, a może niedaleką jest od nas chwila, w której naród moskiewski będzie miarą własnej boleści mierzyć tę boleść i rozpacz, którą roznoszą jego zastępy, bluźnierczo osłaniające się płaszczem miłosierdzia chrześciańskiego.

O odwrocie z pod Plewny korpusu 11go (ks. Szachowskiego) donosi korespondent *Daily News* ze Szumli:

„Według najskromniejszych obliczeń straty poniesione przez nasz korpus, stanowią 5000 ludzi, całe dwa pułki, ogromna cyfra, przywodząca na myśl Eylau albo Friedland. Straty korpusu Krüdenera nie wchodzą do tej liczby. Korpus Szachowskiego uważać można za zniszczony zupełnie. Nie ma jeszcze 10 dni od czasu jak 30ta dywizja przebywała Dunaj z dumą i zarozumieniem, w przepysznym pod każdym względem stanie. Co się dziś z niej pozostało, jest zdemoralizowane i złamane. Podobnież i korpus jenerała Skobelewa w jednym tylko batajlonie piechoty utracił 300 ludzi.

„Droga do Bułgareni przepełnioną była rozbitemi masami wojsk, uciekającemi na łeb na szyję, po większej części bez broni. Na wąskim moście pod Bułgareni przyszło znów do dzikiego zamięszania. Wozy amunicyjne, prowiantowe, ambulansowe, oficerskie kibitki, wozy pociągowe pełne rannych, luźne konie i tłumy żołdactwa, zbiły się w jedną straszliwą masę. Rannych przewożono na najrozmaitszych wozach, wielu jednak z lżej rannych musiało wlec się pieszo. Służba ambulansowa była wyborna, niepodobna było jednak pomieścić wszystkich w ambulansach i wielu ciężko rannych musiało pozostać na miejscu gdzie padli. Według obliczeń jednego oficera ze sztabu jeneralnego, ogólna strata Moskali w zabitych, rannych i zaginionych wynosić ma 6—7000.

„Najwięcej ucierpiała jedna brygada 32 dywizji; prócz przerażającego ubytku w ludziach, stracono i chorągiew pułkową. Niemniejsze straty poniosła 30 dywizja. Wszystkie trzy brygady zostające pod dowództwem ks. Szachowskiego są obecnie w stanie zupełnego rozprzężenia.

„W Zimnicy znalazłem straszną panikę. Na wieść, że Turcy są już godzinę drogi od Sistowy, wszystko co tylko żyło w Zimnicy: liweranci kupcy, komisanci, pouciekali, tak, że miasto dziś już zupełnie opustoszało.“

Upadek Abdul Kerima paszy.

Szumla 18. lipca.

Stało się! Abdul Kerim pasza, generalissimus i feldmarszałek armji tureckiej, na którego z pełnem zaufaniem spoglądała cała Turcja i wszyscy jej przyjaciele, znajduje się obecnie w Kutachji.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że wojska zostające pod bezpośredniem dowództwem Abdul Kerima nie brały najmniejszego udziału w obecnej wojnie, ale teraz i to już przestało być tajemnicą, że generalissimus szedł na wyprawę bez żadnego z góry powziętego planu, że on sam nie miał dokładnego wyobrażenia o sile powierzonej mu armji, że w ostatniej chwili domagał się znacznych posiłków, kiedy nie dawniej jak przed kilku dniami zapomniał, iż aż nadto wystarczające ma siły, że dowódzcom oddzielnych korpusów nie dawał żadnych nigdy instrukcyj, że nadchodzące od nich telegramy z żądaniem natychmiastowych posiłków, zaledwie po trzech lub czterech dniach załatwiał, że wreszcie własną tę winę swoją zwalał zawsze na swych dowódzców, jak tego mieliśmy świeży przykład na paszach z Sistowy i Tyrnowy.

Kiedy główna kwatera znajdowała się jeszcze w Ruszczuku, wtenczas już pomiędzy jenerałami armji naddunajskiej panowało wielkie rozdwojenie. Jedna z tych partji trzymała stronę Abdul Kerima, a na czele jej stał Ezref pasza, Achmed Ejub i wali Achmed Kajzerli.

Ci trzej wiekowi jenerałowie, zaciekłe Staroturki, wycwiczeni w haremowych intrygach, usiłowali wszelkiemi sposobami utrzymać Abdul Kerima, pomimo niezadowolenia, jakie poprzedniło już na wielkiej radzie wojennej, odbytej w Stambule, wywołały rozporządzenie sardara. Zmiany nakazane przez radę wojenną nie były nigdy przedsiębrane; w składanych raportach przedstawiano stan rzeczy w jak najlepszych barwach, a gdy nadeszła chwila działania, — cała tkanka fałszów zerwać się musiała jak wyciągnięta struna, wydając na jaw całą lekkomyślność postępowania tych panów, z których Abdul Kerim chorował na lenistwo, Ejub cierpiał chorobę Breigta, Ezref pasza przyszedł do znaczenia jedynie przekładem kilku poezyj arabskich, Kajzerli zaś uchodził za wielką znakomitość, pomimo 74 lat wieku, i bez względu na to, że na usługi swojej ojczyzny nie mógł nawet

poświęcić nauki czytania i pisania, której przez całe swe życie nie posiadał.

Że partjąta mogła się tak długo utrzymać, i że zdołała w miejsce wykształconego Sadyka paszy, ważne stanowisko całego naddunajskiego wilajetu powierzyć tak lichej kreaturze, jak Kajzerli, należy tylko przypisać wpływom słynnego intryganta, ówczesnego seraskiera Redyfa paszy.

Drugą partję, którą nazwać można partją młodych, składali wszyscy jenerałowie, wykształceni za granicą, i pałający szlachetną żądzą służenia zagrożonej ojczyźnie. Na czele ich stali Azyz i Nedzyb paszowie.

Jeden tylko sułtan mógł był położyć tamę wszystkim intrygom, nadużyciom i bezprawiom, popełnianym przez stronnictwo, stojąc u steru, strzegły go jednak tak czujne argusowe oczy, że ani cień prawdy przedrzeć się nie mógł do pałacu na Dolma Bagcze, nikogo zaś z partji młodych nie dopuszczono, aby w cztery oczy mógł się rozmówić z cesarzem.

Aby okazać wreszcie całą nieudołężność Abdul Kerima, przytoczę tu kilka faktów, o których sam naocznie się przekonałem:

16. b. m. udałem się do głównej kwatery Ejuba paszy w Kadkoj. Ku wielkiemu mojemu zdziwieniu nie spotkałem żadnego patrolu, ani jednej pikiety, nikt nie zapytał się mnie o papiery, i z całą swobodą przedostałem się przez cały obóz, chociaż tak samo mogłem być szpiegiem, jak i zwyczajnym korespondentem. Łatwo się domyśleć, jakiego nabrałem wyobrażenia o środkach bezpieczeństwa, zachowywanych w tureckim obozie.

Przepędziwszy cały wieczór, bo blisko do północy, na przyjemnej pogawędce z moimi znajomymi, kapitanami Quesley i St. Clair, około godziny trzeciej rano zbudzony zostałem kanonadą. Padło 14 strzałów działowych, i na wzgórzystym terenie wprost Ruszczuku wszczęła się walka pomiędzy obozującą tam dywizją Azyz paszy i nieprzyjacielską awangardą. Fuad pasza skierował swoją baterję na kozaków, i już 200 moskiewskich jeźdźców leżało na polu bitwy. Wtem nagle dał się słyszeć sygnał do odwrotu, i o wpół do piątej rano cała armja, opuściwszy silne swoje stanowisko, cofnęła się do Trylak, a ztamtąd pomaszerowała do Razgradu, gdzie ją rozdzielono na mniejsze oddziały. Odwrót nastąpił w skutek telegramu nadesłego od serdara. Gdyby nie ten niczem nie usprawiedliwiony rozkaz, Turcy odnieśliby niezawodnie walne zwycięstwo nad Moskalami! Nic dziwnego też, ze tak oficerowie jak i żołnierze zmordowani bez walki, nazywają to nie wojną ale prowadzeniem na rzeź, i że mimowolnie każdemu nasuwa się na usta wyraz „zdrada."

Przybył nareszcie Hassan, książę egipski, wykształcony, po europejsku wychowany jenerał. Jednocześnie pospieszył do Szumli i Redyf pasza, aby zapobiedz zetknięciu się młodego księcia z Azysem i Nedzybem. Nie czuł się już bowiem pewnym w Stambule i przewidywał, że zbliża się upadek jego partji. Nie powiodło mu się wcale, bo Hassan od pierwszej chwili zaprzyjaźnił się z naczelnikami partji młodych. Wówczas wymierzono intrygę wprost przeciw księciu i oskarżono go o zamiary zawładnięcia berłem kalifów.

Ale tego było już zanadto. Ks. Hassan potajemnie ze swym adjutantem tylko wypłynął w nocy małą łódką ze Szumli, nazajutrz przybył parowcem do Stambułu, w długiej rozmowie przedstawił sułtanowi całą nagą prawdę o stanie rzeczy nad Dunajem. W dwa dni później ten sam parowiec odwoził do Warny nowego naczelnego wodza, następnego zaś dnia pruł znowu wody Bosforu, unosząc na swym pokładzie dwóch pasażerów, którym Tahir bej (ten sam, który odwoził do Węgier Corviniana) zakomunikował rozkaz udania się natychmiast na oznaczone odległe miejsce wygnania.

Pasażerami tymi byli: Abdul Kerim i Redyf pasza.

Austrja i Węgry.

Augsburgska Gazeta podaje szczegóły o wojennych przygotowaniach austrjackich, do tej pory powziętych na południowych granicach państwa. Według nich, wojska mające być mobilizowanemi, od kilku tygodni znajdują się w stanie pogotowia; nad Drawą i Sawą, tak jak nad Adrią przygotowania posunięto tak daleko, iż wojsko po otrzymaniu rozkazu telegrafem natychmiast wystąpić może czynnie. Austrjacki Lloyd w Tryeście zobowiązał się oddać w rozporządzenie rządu dwadzieścia statków transportowych a towarzystwo żeglugi parowej na Drawie i Sawie wszystkie swoje środki transportowe. Kolej południowa ilość swych pociągów powiększy o dwa dziennie a kolej Divazza-Pola o jeden. Na główne stacje przeznaczono w Dalmacji, Raguzę i Spalato, na północnej zaś granicy bośniackiej Sissek, Agram i Esseg. Co do dyslokacji wojsk to 18. dywizja fmp. Jowanowicza z 4. pułkami piechoty i 6. batalionami strzelców stoi w Dalmacji; w Kroacji dywizja 36ta fmp. Schmigoz z 2. pułkami kawalerji i 2. piechoty; w Slawonji 20ta dywizje hr. Szapary złożona z 4. pułków piechoty i 1. batalionu strzelców. Rozumie się, że dywizja ta nie posiadająca dotąd wszystkich rodzajów broni, będzie uzupełnione, a oprócz tego między Mohaczem a ujściem Drawy ustawiona będzie dywizja rezerwowa. Wojska dyslokowane w Kroacji i Slawonji połączone zostaną w jeden korpus, który otrzyma n. XIII.

Kronika.

Lwów d. 8 sierpnia.

Mianowania. Naczelny dyrektor poczt nadał posadę ekspedjenta pocztowego w Żółkańcach asystentowi pocztowemu Władysławowi Filipowskiemu, a posadę pocztmistrza w Lubaczowie wdowie po byłym pocztmistrzu, ekspedytorce Joannie Mańkowskiej.

Dyrekcja poczt galicyjskich ogłasza: Ruch poczty listowej z miastami Filipopol, Sofia i Seres jak niemniej przesyłka przedmiotów wartościowych do Adrianopola, Filipopola i Seres zostały przywrócone.

Dostawa dla wojska. W celu dostawy dla c. k. wojska na rok 1877/8 siana, drzewa opałowego i węgli drzewnych, odbędzie się licytacja w wojskowym magazynie prowiantowym (k. k. Militär-Verpflegs-Magazin) we Lwowie, dnia 13., 16., 20. i 23. sierpnia 1877. Interesenci przejrzeć mogą bliższe warunki licytacyjne w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

Wycieczka stow. rękodz. „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę dnia 12. b. m. w lasku cesarskim (Kaiserwald).

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 9. sierpnia br. o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Wynik licytacji przeprowadzonej na dostawę kamienia ratyńskiego. 2. a) Akt kolaudacji budowy szkoły ludowej im. św. Marcina. b) Wnioski w sprawie uregulowania i uporządkowania otoczenia przyszłego gmachu sejmowego, tudzież zaopatrzenia gmachu tego we wodę. 3. Przełożeństwo zboru izraelickiego o wypłatę 1200 zł. z funduszu ksr pobranych od izraelitów. 4. Wnioski o dodatkowy kredyt dla budowy bazaru targowego. 5. Rekursy i przedstawienia w sprawach budowniczych: a) Wilhelminy Żarskiej 165¾, b) Racheli Beili Goldstaub 123¾, c) Leisora Linie 576½, Markusa i Dawida Rappaportów 29 i 30 m., d) Arona Schwarca 71 m., współwłaścicieli realności 274 m. i Chai Gittel Blaustein 205 m, e) Apolonji Lewickiej 400½, Mojżesza Blaustein 425¾, Franciszka Underki 67½, Stanisława Rodeckiego 13¼, Jakóba Madfesa 228¾ i Seweryna hr. Uruskiego 137 i 138 m. 6. Oferta p. Stanisława Nikorowicza w celu odstąpienia gminie realności pod l. 760½ na umieszczenie szkoły ludowej. 7. a) Sprawa wydzierżawienia dóbr Malechowa, b) Komitet krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie o wyasygnowanie przyrzeczonej subwencji 5000 zł. 8. Wnioski z powodu rewizji budżetu na r. 1877. 9. Wnioski w sprawie przeniesienia rakarni.

Tajne: 10. Rekurs woźnego Eljasza Stebelińskiego w sprawie dyscyplinarnej. 11. P. Śliska Joanna wdowa po emeryt. radcy magistratu o podwyższenie pensji wdowiej. 12. P. Dr. Aleksander Hirschberg o urlop. 13. Wnioski w sprawie obsadzenia posady adjunkta ewentualnie asystenta przy m. urzędzie budowniczym. 14. Wniosek o uwolnienie p. Emilji Prohaska od obowiązków ochmistrzyni w m. zakładzie sierot. 15. Wnioski w sprawie odpowiedzialności za ubytki drzewa opałowego w składzie miejskim.

Na placu wystawy zwiększa się z każdym dniem ruch i skrzętna praca około pawilonów. Główny budynek już zupełnie skończony, a obecnie pracują nad urządzeniem jego westybulu, jeżeli użyć tu można tego wyrazu. Będzie to przedsień, nad którą rozpięty będzie namiot z płótna. Na lewo i na prawo tego namiotu rozciągają się galerje wystawy przemysłowej. Ponieważ przestrzeń tego głównego budynku okazała się zbyt szczupłą, więc z tyłu rozpoczęto robotę nad nowym uzupełniającym budynkiem. Plac przed główną galerją został już uporządkowany, żadne trawniki i gazony, wśród których ogrodnicy lwowscy urządzili powabne kobierce kwieciste, ożywione są basenem i wodotryskiem. Bardzo wdzięczny choć mały jest gazon kobiercowy, urządzony przez lwowskiego ogrodnika Woleńskiego. Od wstępu na lewo wznoszą się dwa pawilony hr. Alfreda Potockiego, które ozdobione będą markizami, dalej znajduje się akwarjum prof. Syrskiego, nad którego wykończeniem skrzętnie pracują robotnicy. Na południowym krańcu placu wznosi się galerja machin; przed nią bliżej ku fontannie mały zgrabny kiosk ludwisarza Movera. Na prawo od wschodu rozpoczęto roboty nad pawilonem ks. Adama Sapiehy. W głębi na prawo wystawiła gmina m. Drohobycza pawilonik, niezawodnie najgustowniejszy ze wszystkich. Rozpoczęła się także budowa pawilonu balneologicznej komisji. Publiczność coraz liczniej uczęszcza na plac wystawy, śledząc z ciekawością postępu robót. Gospodarzem na placu wystawy jest obecnie urzędnik komitetu Witalis Smochowski, który przy urządzaniu działu galicyjskiego na wystawie powszechnej w Wiedniu oddał znaczne usługi wystawcom galicyjskim. Przesyłki zgłoszone zaczynają już napływać, a zarząd wystawy musi się spieszyć, aby go nagle nie zaskoczył nawał pracy.

Stan powietrza. Dziś 8. sierpnia + 22° R. Piękna pogoda.

Kraków 7 sierpnia. Czytamy w *Czasie*: Pewna liczba obywateli wniosła do rady miejskiej podanie o zajęcie się uroczystem pogrzebaniem ciała króla Stefana Batorego, które z powodu naprawy grobu i trumny wydobyte zostało. Nie wątpimy też, że kapituła zarządzi nabożeństwo przepisane rytuałem kościelnym w takich wypadkach, skoro tylko trumna będzie naprawioną a grób urządzony, gdzieby zwłoki wielkiego króla spoczywać mogły na wieki.

Na Podgórzu umarł dzisiaj zdolny artysta Aleksander Kotsis, przeżywszy lat 41. Obrazy jego znane są z wystaw krajowych i zagranicznych, oraz z licznych kopij i rycin z nich robionych.

Dzisiaj z rana znaleziono za mostem kolei żelaznej na prawym brzegu Wisły zwłoki Reginy Piwowarczykowej, liczącej lat 50, a obok niej dwie kałuże krwi. Ponieważ służba policyjna dostrzegła, że jakiś nieznajomy człowiek z rana prał w Wiśle chustkę skrwawioną, przeto wyśledzono go i sprawdzono, że się nazywa Józef Sławiński, pochodzi ze Skawiny i jest zegarmistrzem. Zeznał on, że był w towarzystwie Piwowarczykowej, i gdy ta dostała krwiotoku ustami i życie zakończyła, zabrał rzeczy, jakie miała przy sobie. Lekarskie oględziny zwłok nie wykazały śladu gwałtu, zarządzono jednak sekcję sądowo-lekarską.

Wiedeń 6. sierpnia. Wiadomo, że od dni kilku bawi w Wiedniu hr. Władysław Plater, znany Polsce założyciel Muzeum narodowego w Rapperswyl. Jutro opuszcza Wiedeń, a zostawia po sobie ślady, które zaszczytnie świadczyć będą o jego szlachetnych dążeniach i o poczuciu obowiązków obywatelskich. Ktokolwiek pobieżnie zna stosunki zamieszkałych w Wiedniu Polaków, których ma być do 10 tysięcy, ten się dziwić musiał, dla czego dotąd pomiędzy nimi nie było najmniejszej łączności. Wydawało się, że ogólne zasady i prawa społeczne nie dla nas istnieją, że działanie „zbiorowemi, połączonemi siłami" korzystnem jest dla innych narodowości, my zaś wolimy iść samopas, dając tak ginąć jednostkom, któreby na odpowiedniem postawione polu działania skutecznie i pomyślnie istnieć mogły.

Za inicjatywą hr. Władysł. Platera zgromadzili się zamieszkali tu we Wiedniu Polacy dnia wczorajszego w sali Dürera (Mariahilf). Pomiędzy obecnymi widzieliśmy wszystkie stany zastąpione. Magnaterja, duchowni, adwokaci, literaci, lekarze, dziennikarze, akademicy, robotnicy, w całości blisko do 300 osób. Jeden z gości przewodniczył. Po przywitaniu i odczytaniu poezyj okolicznościowych, zabrał głos hr. Wład. Plater. Przeciągłemi powitany oklaskami, wskazał czem być winni Polacy zamieszkali w Wiedniu, czem jest zbiorowa a wytrwała praca, i jak on ze smutkiem patrzy na to, iż nie masz owej łączności, która buduje i wspomaga. „Na prawnej, ustawami kraju dozwolonej drodze trzeba nam się łączyć i pracować", powiedział. „Winniśmy ułatwiać naszym pracę na każdem polu! Jednostki giną lub słabnieją w walce o byt codzienny, a połączonemi siłami możemy temu zapobiedz." Postawił wreszcie wniosek, aby się natychmiast zawiązał komitet, któryby wypracował statut „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Polaków mieszkających w Wiedniu", na wzór takichże towarzystw w Paryżu i Szwajcarji istniejących. „Nie rozejdźmy się", zakończył, „dopokąd nie zobowiążemy się, iż wykonamy, co każdy uczciwy i dobrze myślący za święty uważa obowiązek!"

Nad wnioskiem p. Platera wywiązała się dyskusja, która bardzo dobrze świadczyła o dobrych chęciach obecnych. Wybrano bezzwłocznie komitet; w skład tegoż weszli: adwokaci dr. Wolski i dr. Dunicki, ks. Czerwiński, dr. Machek, Gołęberski i Smólski. Oprócz tych wejdą w skład komitetu delegaci stowarzyszeń „Ognisko" i „Siła".

Po załatwieniu tej sprawy, przemawiało jeszcze wielu z obecnych. Podniosłą była chwila, kiedy jedna z obecnych tu pań z krajów zabranych imieniem Polek składała podziękowanie hr. Władysławowi Platerowi, że on mimo lat, niepowodzeń narodowych, mimo tylu klęsk i nieszczęść, które spadły na naród i pojedyńcze jednostki tegoż, stoi niewzruszony, niezłamany, pełen wiary, która ogrzewa tych, którzy wątpią. „Postawiłeś panie", mówiła wręczając mu wieniec z liści dębowych, „kamienny pomnik twemu narodowi, jakim pomnikiem wolne nie szczycą się narody. Dziś nam zostawiasz żywy pomnik po sobie. Gdy po twojej się stanie woli i po latach błogosławić Cię będą ci, którzy Twej myśli zawdzięczą byt znośniejszy i lepszy." Uroczystość zakończył p. Gołęberski, były redaktor „Ojczyzny", mową. Wykazał, iż potwarze, które rzucają wrogi na Polskę, jakoby byli tacy, którzy z ciemiężcą ludów słowiańskich i cywilizacji wchodzą w układy, są bezpodstawne.

Życzyćby tylko wypadało, aby dobre ziarno dobry wydało plon. Spodziewać się jednak można, iż tak będzie! Szlachetna myśl mówi za sprawą, a ci którzy rzecz w ręce mają, są rękojmią iż ją na ogólny użytek przeprowadzą.

Wiedeń 6. sierpnia. (Kronika wiedeńska.) Z powodu śmierci ks. Gustawa Wazy przybrał dwór tutejszy 14-dniową żałobę. — Cogolniceano wyjechał ztąd dzisiaj i udał się do Morachium.

Wincenty Wawra, publicysta czeski, do młodoczeskiego stronnictwa liczący się, były więzień stanu, a później deputowany, umarł d. 6. bm. w Pradze, licząc lat 58.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 7. bm. Licytacje. Realność l. 168 w Lipnicy (pow. Sokołów). Cena wyw. 550 zł. — Realność l. 35 w Szyszkowcach (pow. Założce). Cena wyw. 1300 zł. Na rzecz banku włościańskiego: Realność l. 6 w Roztoczkach (pow. Bolechów). Cena wyw. 400 zł. — Realność l. 30 w Kołodróbce (pow. Zaleszczyki). Cena wyw. 800 zł. — Edykta. C. k. sąd kraj. jako handlowy we Lwowie otworzył konkurs na majątek masy spadkowej Piotra Lewickiego, krawca we Lwowie. Zawiadowca masy adw. dr. Semilski. — Sąd obw. w Tarnowie otworzył konkurs na majątek J. H. Izraela, kupca w Tarnowie. Zawiadowca masy dr. Piotr Foryst.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Sprawozdanie Izby kupieckiej. Lwów dn. 7. sierpnia 1877. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Według jakości: Pszenica czerwona zł. 11·90 do 12·20, pszenica biała 12·— do 12·25, żółta 11·— do 11·20, jesienna —·— do —·—, żyto 7·30 do 7·70, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·50 do 6·85, pastew. 6·10 do 6·50, owies złr. 6·60 do 6·60, groch do gotowania złr. 7·90 do 8·40, pastewny złr. 7·— do 7·25, wyka złr. 5·— do 5·25, bób złr. 8·— do 9·—, kukurudza stara złr. 5·60 do złr. 5·90, nowa złr. 5·35 do 5·70, rzepak zimowy złr. 15·50 do 16·—, rzepak letni 14·— do 14·25, lnianka 12·— do 12·50, nasienie lniane 12·50 do 13·—, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kminek 39·— do 40·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 31·25, w terminach w miesiącu Lipcu-Sierpniu-Wrześniu 31·75.

Waluta: mark złr. —·60¼; rubel 1·27¾, Napoleondor złr. 9·81½.

Kraków 7. sierpnia. W skutek zbiorów w polach, nie było prawie żadnego dowozu zboża na wczorajszy targ na Baranie. Małe zaś partyjki jakie dowieziono, nie wpływają na ceny targowe.

W ogóle, tak pod względem dowozu, jako też i obrotu, targ dzisiejszy na Kleparzu był słaby. Najwięcej zakupywały pobliskie młyny Krakowa położone. Ceny uległy spadkowi, nowa pszenica i żyto bardzo ładna co do ziarna, za to jęczmień lichy.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 10·— do 12·—, czerwoną 11·— do 12·75, białą 11·25 do 13·—; żyto polskie za 100 kilogramów 7·25 do 9·—; żyto podolskie za 100 kilogramów —·— do —·—; jęczmień stary za 100 kilogramów 7·25 do 8·—; nowy za 100 kilogr. 6·— do 6·75; owies za 100 kilogr. 6·75 do 7·18; groch 8·— do 10·—; fasolę 9·— do 12·—; koniczynę białą zł. —·— do —·—; czerwoną —·— do —·—, jagły —·— do —·—; tatarkę —·— do —·—; proso —·— do —·—, rzepak 16·— do 17·—; wykę —·— do —·—, soczewicę —·— do —·—, kukurudzę złr. 6·75 do 7·25.

Wiedeń 6. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, besarabskich i mołdawskich 2459, węgierskich 2104, niemieckich 359, razem 5222. Między tymi paszowych 1076. Targ był bardzo kiepski. Za galicyjskie, besarabskie i mołdawskie stajenne woły płacono złr. 53—56, paszowe złr. 47—53, węgierskie stajenne zł. 53—57, kolorowe złr. 58—70. Targ był nadzwyczaj kiepski. Spęd wielki, jednakowoż sprzedano wszystko; oprócz tego 130 kiepskich serbskich wołów zostało niesprzedanych. Krzysztofowicz, Caffé Stierböck Leopoldstadt.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie I. z dnia 8. sierpnia. Na nabożeństwie w katedrze oprócz marszałka hr. Wodzickiego i namiestnika hr. Potockiego, było obecnych kilkudziesięciu posłów. Mszę celebrował ks. arcybiskup Wierzchlejski. Kościół był napełniony, jako też i na placu katedralnym wiele było publiczności.

O godz. ¼12. zapełniły się galerje i loże w sali sejmowej. Naliczyliśmy blisko 40 posłów w strojach narodowych. Wchodzą nowi posłowie, pomiędzy tymi sympatyczna postać posła krośniańskiego Ignacego Łukasiewicza za wejściem do sali ściska serdecznie rękę posłowi włościaninowi, jedynemu jakiego widać pomiędzy posłami.

O godzinie 12 i 10 m. wchodzi namiestnik, wiceprezydent Bartmański i radca Lobl. Namiestnik udaje się do biór i wprowadza marszałka hr. Ludwika Wodzickiego, przedstawiając go zebranemu sejmowi, jako zaszczyconego tą godnością przez cesarza, a na zastępcę tegoż biskupa Stupnickiego.

Hr. Wodzicki zająwszy krzesło marszałk. wzywa na sekretarzy z grona najmłodszych posłów: Raciborskiego, Turzańskiego, Wojciecha Dieduszyckiego i Pilata. Z powodu nieobecności posła Raciborskiego, wezwany dr. Skałkowski.

Posłów obecnych stu kilkunastu.

Marszałek w dosyć obszernej mowie, którą podamy z zapisków stenograficznych wyłuszcza zapatrywanie swoje na obowiązki jakie na sejmie ciężą. Poczem namiestnik po krótkiej przemowie przedstawia komisarza rządu prezydenta namiestnictwa p. Oskara Bartmańskiego.

Hr. Mieczysławowi Rejowi udzielono urlop z powodu choroby żony.

Gross Piotr wnosi o najspieszniejsze sprawdzenie wyboru posłów z pominięciem formuł, któreby jedynie drogi czas zabierały. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Hr. Golejewski wnosi o natychmiastowe zorganizowanie wszelkich komisyj. Komisje te mogą liczebnie być tak wielkie, że zajęłyby wszystkich posłów.

Męciński czyni uwagę, że komisje tak liczebnie obszerne, są niepraktyczne i zdolne są tylko utrudnić wszelkie działanie.

Krukowiecki jest tego samego zapatrywania.

Golejewski obstaje przy swojem i mniema, że jest wielu młodszych posłów, którzy się przytem mogą wyrobić. Komisję budżetową wnosi, aby wybrać z 20 członków. Chrzanowski preponuje 15, i taka zapada uchwała. Uchwalono dalej wybrać komisję administracyjną z 15, petycyjną z 25, edukacyjną z 12, instrucyjną do sprawdzenia czynności Wydziału krajowego z 9, gminną z 12, drogową z 15. Na tem zamknięto posiedzenie o godz. 1·20. Następne jutro o godz. 10. z rana.

Ostatnie wiadomości.

Petycję o adres podpisało we Lwowie od wczoraj do dzisiaj godz. 10-tej z rana 4173 obywateli. Z prowincji donoszą nam także o licznych podpisach.

Z teatru wojny są wiadomości dzisiaj bardzo szczupłe. W skutek wparcia jen. Gurki napowrót do wąwozów bałkańskich, dwóch w. książąt carskich Mikołaj i Eugeniusz Leuchtenbergski znajdują się w niebezpieczeństwie. Na pomoc im wysłano 11. dywizję pod jenerałem Tatiszewem. Główna kwatera cara została przeniesioną do Carewicy niedaleko Sistowa, a rozbite wojska Krüdenera i Szachowskiego obozują pod Czerkeskiöi, 6 mil na wschód od Plewny.

Pol. Corr. donosi, że Moskwa wyciąga z Królestwa polskiego wszystkie zbyteczne wojska. Składka na rannych dosięgła w Warszawie 40.000 rubli.

Thiers z uniesieniem przyjmowany był w zamku Stors, gdzie odbywał się zjazd republikanów. Powóz jego zasypano kwiatami. Powiedział, między innemi, że republikańska Francja tryumf odniesie. Prawo i wola narodu będą miały ostatnie słowo.

D. 5go wieczorem zamknięte zostały posiedzenia serbskiej skupczyny, która zbierze się znowu w październiku. Ks. Milan powrócił z Kragujewacz do Belgradu.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Salzburg 8. sierpnia. Cesarz niemiecki odjechał dziś o godz. 8 z rana do Ischl.

Stambuł 6. sierpnia. Ponowne zajęcie przez Turków Jeni-Sagry, Kazanlyku i przesmyku Hainbughaz potwierdza się. Moskale zajmują ciągle jeszcze przesmyk Szipka. Najświeższe potyczki na azjatyckiej widowni boju nie mają żadnego większego znaczenia.

Stambuł 7. sierpnia. Urzędowy dziennik turecki ogłasza regulamin utworzenia w Stambule gwardji narodowej, obejmującej poddanych ottomańskich bez różnicy wyznania. Według depeszy Sulejmana paszy koncentrują się Moskale w Hainboughaz. Wychodźtwo ludności Tracji ustaje. W skutek wiadomej demonstracji przeciw Redifowi paszy wygnańcy zostali ułaskawieni. Statek moskiewski u wejścia do Bosforu zatopił w sobotę w nocy trzy małe tureckie statki kupieckie.

Londyn 8. sierpnia. W Izbie gmin zapytuje dziś Kenealy, czy rząd ma jakie informacje co do istnienia porozumienia między Moskwą, Austrją i Niemcami w przedmiocie podziału Turcji. Northcote odpowiada, że rząd nie ma żadnych dotyczących informacji, któreby mógł udzielić Izbie. Kenealy oświadcza na to, że odpowiedź taka nie bardzo jest zadowalającą, i dlatego powtórzy swoją interpelację.

Telegramy zbożowe z dnia 7. sierpnia.
Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 3[illegible]; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 10·[illegible], Berlin: Pszenica żółta na sierpień 23·[illegible], żyto loco 000·00, okowita 49·10; Szczecin: pszenica na czer.-lip. 000·00, rzepak na jesień 33·00; Paryż: mąka 159 kilo 68·00.

Wiedeń, 8. sierpnia, 10 godz. [illegible] min.

Akcje Kredytowe	168	Akcje kolei Kar-Lud.	24[illegible]·75
„ Anglo-Austr.	[illegible]	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·79

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 7. sierpnia, 2 godz. [illegible]8 min.

Losy kredytowe	16[illegible]·5	Ung. Staats-Obl. 1877	68·25
Akcje Węgier. Kred.	155·—	Galic. Indemnizacja	84·[illegible]
„ Ang.-Austr. B.	[illegible]6·—	1864 Losy	13[illegible]·50
„ Unionsbank	5[illegible]·—	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	2[illegible]0·—	Verkehrsbank	82·50
„ „ Północn.	186·75	Tureckie Losy	1[illegible]·50
„ „ Połudn.	6[illegible]·5	Węg.-Gal. kolej	8[illegible]·—
„ „ Alföld.	10[illegible]	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	1[illegible]8·50	Staatsbahn	2[illegible]
„ „ Lw.-Cz.	1[illegible]9·—	Bankverein	69·5[illegible]
„ „ Węg. Pół.	102·—	Węgierskie Losy	76·—
„ „ Rudolfa	109·50	Reichsmark	[illegible]
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·18

Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń, 7. sierpnia.

Jed. dług pań. w bank.	62·70	Londyn	122·9[illegible]
„ „ „ sreb.	66·[illegible]0	Srebro	107·[illegible]0
Renta w złocie	74·75	20-frankówka	9·[illegible]
Losy pożycz. z r. 1860	11[illegible]·[illegible]	Dukat ces. men.	[illegible]
Akcje banku narod.	825·—	100 marek niemiec.	[illegible]·50
Akcje banku kredyt.	16[illegible]·—		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	209·[illegible]0	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	27[illegible]·—	Kolei Rumuńskiej	14·10
Lombardy	11[illegible]·[illegible]	Austrjackie banknoty	166·21
Galicyjskie	99·[illegible]0	Uspos. —	

Paryż, 3%, renty 70·8[illegible]; Lombardy 14[illegible]·—

Przyjechali do Lwowa dnia 8. sierpnia.

Hotel Angielski. A. Łukasiewicz z Bohorodczan, A. Zborowski z Myślenic, A. Turzański z Lubaczowa, Dr. J. Rosner z Białej, Dr. W. Waygart z Przemyśla, B. Filipowicz z Kosowa, F. Jasiński z Zahajpola, A. Soroczyński z Choronowa, F. Szumańczowski z Krakowa, K. Ujejski z Pawłowa, B. Ujejski z Stanisławowa, A. Thon z Białej.

Hotel Langa. J. Grabczyński z Przemyśla, A. Jendrzejewicz z Tyczyna, A. Horowitz z Brodów.

Hotel Europejski. W. hr. Russocki z Jaworowa, J. Grabowski z Krakowa, A. Jaworski z Skwarzawy, G. Romer z Lipia, F. Zoll z Krakowa.

Hotel Żorża. S. hr. Drohojowski z Drohojowa, Sz. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, J. hr. Męciński z Partyna, F. hr. Mycielski z Strzyżowa, St. hr. Potocki z Brzozan, St. hr. Tarnowski, H. hr. Wodzicki i Dr. A. Rappaport z Krakowa, M. Lenartowicz z Horodenki, St. Grocholski z Ressji, K. Grocholski z Rożysk.

Pociągi kolejowe

Odchodzą ze Lwowa: do Krakowa: o godz. 11 m. 8 przed północą (p. posp.); o godz. 4 m. 40 rano (p. osob.); o godz. 4 m. 45 po południu (p. mięsz.) — Do Czerniowiec: o godz. 6 m. 25 rano (p. posp.); o godz. 11 m. 25 wieczór (p. mięsz.) — o godz. 12 m. 30 z południa (p. mięsz.) — Do Stanisławowa: (na Stryj); o godz. 6 m. 35 rano i o godzinie 5 minut 58 wieczór. — Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (p. osob.) o godz. 12 m. 11 w południe (p. mięsz.); z głównego dworca o godz. 6 rano (p. posp.) o godz. 10 m. 37 wieczór (pociąg osob.); 11 m. 45 w południe (pociąg mięsz.)

(Pory tego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, — godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 min. 20 we Lwowie.)

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 7. sierpnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	2[illegible]1 50	239 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	119 25	117 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	229 —	[illegible]5 50
„ Kred. gal. à 200 zł.	214 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 40	83 60
„ „ „ 4 „ „	78 25	77 25
„ „ „ 5 „ „	84 40	83 60
Banku Hipotecz. galic. 5%	89 —	88 —
III. Listy długu za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	93 —	[illegible]1 75
Ogóln. galic. kred. [illegible] dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	[illegible] 25
Tow. kred. [illegible] 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 85	84 85
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	[illegible] —	[illegible] —
Losy miasta Krakowa	15 60	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 8[illegible]	5 [illegible]2
„ cesarski	5 [illegible]8	5 76
20 frankówka	9 87	9 77
Pół imperjał rossyjski	1[illegible] 2[illegible]	9 [illegible]5
Rubel rossyjski srebrny	[illegible] [illegible]4	1 [illegible]4
„ „ papierowy	1 [illegible]	1 26
100 marek niemieckich	[illegible]1 —	[illegible]0 —
Srebro za 100 zł.	[illegible]9 —	[illegible]07 —
Kupony w sreb. za 100 zł.	[illegible] 8 50	[illegible]
Wiedeń, 6. sierpnia.		
5% jedn. dług państw. [illegible]	[illegible]2 50	[illegible]2 80
„ „ „ [illegible]	66 70	[illegible]6 55
Renta w złocie za 100 zł.	[illegible]7[illegible]	76 50
„ Oblig. [illegible]	104	[illegible] —
„ „ „ czeskie	— —	[illegible]6 25
„ „ „ węgierskie	75	74 5[illegible]
„ „ „ galicyjskie	[illegible]5 —	84 10
„ „ „ bukowińsk.	82 7[illegible]	81 75
„ „ „ siedmiogr.	74 [illegible]5	73 75
„ Węg. poż. kol. 200 fr. 120 zł.	90	93 75
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. [illegible]	97 [illegible]5	97 50
4 „ galicyjskie	77 —	76 —
5 „ „	84 —	83 50
5 „ [illegible]	93 50	— —
Tow. kred. [illegible]	8[illegible] 50	— —
1 „ [illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 50	106 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	142 —	141 5[illegible]
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	33[illegible] —	3[illegible]9 —
„ „ „ 1854	107 [illegible]5	106 [illegible]5
„ „ „ 1860	1[illegible]3 [illegible]0	113 —
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	120 25	119 [illegible]
Losy pożyczki z r. 1864	134 2[illegible]	133 [illegible]5
„ prem. pożycz. węgier.	76 5[illegible]	76 —
„ Domorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	161 —	[illegible]6[illegible] 50
„ Żegl. par. na Dunaju	93 25	92 75
„ księcia Salm	38 25	37 75
„ „ Palfy	29 —	[illegible] 50
„ „ Klary	29	28 —
„ hr. St.-Genois	30 50	30 —
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	16 50	[illegible]6 —
„ hr. Waldstein	23 50	[illegible] —
„ hr. Keglevich	13 25	13 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	16 —	15 [illegible]0
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	[illegible] —	83[illegible] —
Zakładu kredytowego	163 75	163 50
Żeglugi par. na Dunaju	[illegible]5[illegible] —	34[illegible] —
Kolei północ. Ferdynanda	1870	1865
„ [illegible]	246 —	247 50
„ [illegible] cc. Elżbiety	[illegible]68 —	67 —
„ Południowej	70 —	69 —
„ Galicyjskiej	[illegible]40 —	[illegible]39 50
„ Czerniowieckiej	[illegible]19	118 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	1[illegible]2 25	1[illegible]1 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. s.	[illegible]09 75	109 25
„ Alföld.-Fiumańskiej	[illegible]07 [illegible]5	1[illegible]7 25
„ Koszycko-Bogum.	[illegible]4 50	84 —
„ Siedmiogrodzkiej	—	— —
„ Olsańskiej	185 —	184 —
„ wschod. - węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	112 [illegible]5	111 75
„ Franciszka-Józefa	[illegible]25 —	124 50
Banku anglo-austrjac.	74 75	74 50
Zakładu kred. węgier.	[illegible]5[illegible] —	149 50
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ [illegible]	— —	[illegible]7 —
„ [illegible]	[illegible]2 —	[illegible]1 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	6[illegible] —	66 50
„ państwow. 500 fr.	157 50	— —
„ Emisja z r. 1867	14[illegible] 50	14[illegible] 50
„ południow. 500 fr.	109 25	108 75
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	10[illegible] —	101 —
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	9[illegible] —
„ „ w srbr. 5%	109 —	[illegible]8 50
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	[illegible] 50	[illegible]
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	10[illegible] 25	10[illegible] —
Emisja II.	10[illegible] —	101 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	[illegible]7 75	77 25
Emisja z r. 18[illegible]7	75 25	74 [illegible]5
„ Siedm. 300 zł. w. a.	[illegible]1 [illegible]5	[illegible] 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	7[illegible] 25	[illegible]8 75
Tow. pruskie [illegible] kol. po 300 zł.	[illegible] —	[illegible] —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 88	5 84
„ dukat na wagę	5 [illegible]8	5 [illegible]
20-frankówka	9 88	9 82
Suwereny angielskie	1[illegible] [illegible]	[illegible]
Imperjały rossyjskie	10 10	10 [illegible]5
Srebro	[illegible]7 65	107 —
Srebro kupony	— —	— 45
Bank. państw. niemiec. za 100 marek	[illegible]0 40	[illegible]0 30
Rubel pap.	1 29	1 2[illegible]

Warszawa, 2 sierp.	rs. kp.	rs. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	[illegible] 75
„ „ 2ej serji	— —	[illegible] 75
„ kupon	— —	[illegible]
„ „ nowe	9[illegible] 25	94 95
kupon	— —	[illegible]
„ likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
kupon	— —	[illegible]
Kolei warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Poż. państw. premj. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.